

Przedpłata

w Krakowie:
rocznie zhr. 18—
kwartalnie " 4—
miesięcznie " 1.35
za odnośzenie " —20
Na prowincji:
rocznie zhr. 20—
kwartalnie " 5—
miesięcznie " 1.70
Za granicą:
w Niemczech miesięcz-
nie 2—zhr., winnych
krajach Europy 2.20 zł.
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielną 10 ct.

GŁOS NARODU

Podczas stanu wyjątkowego w Krakowie wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt
o godzinie 2-giej po południu.

Ogłoszenia

Za wiersz 6 ct. Od wy-
razu w drobnych ogło-
szeniach 1/2 ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi
wiersz 40 ct.
Do działu inseratów
upewnomocony
Jan Strycharski.

Rękopisów redakcja
nie zwraca.
Każda zmiana adresu
20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.
Telefon Redakcji Nr. 309.

ZALOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBURG.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska 1. 7.

Dymisja Brissona.

Między władzą wojskową a cywilną we Francji zaostriżył się we wtorek konflikt tak dalece, że można już prawie mówić o zupełnym między nimi rozbracie. Pierwsze posiedzenie Izby deputowanych, na którym się miały wyładować wszystkie przez długi czas i manogie wypadki gromadzone przeciwieństwa, było jednym z takich przejęć, jakie przechodzą organizmy państwowe w czasach najwyższego już zamęcenia w nich wszystkich czynników spójni i ładu, jakie bywają wprost, jak uczy historia, wstępami do ważnych epokowych przełomów. Wśród akompanjamentu zgromadzonych na ulicy tłumów, wśród panującego tam nastroju, który trącił wprost — barykadami, w sali obrad parlamentu odbywały się sceny przypominające chyba najważniejsze we Francji w bieżącym stuleciu momenty. Namietności, powstałe w czasie długiej i tak pełnej drastycznych epizodów walki przedstawicieli i obrońców zamkniętych i zamkniętymi pozostać pragnących okopów wojskowości z proklamatorami hasła przewagi władzy cywilnej republiki nad wojskową, wybuchły tam w wartko pędzących zdarzeniach, które spowodowały chwilowe zamieszanie prawie wszystkiego. Chwila, w której minister wojny Chanoine, żywy symbol wojskowej dążności do zachowania odrębnej i niepodległej w państwie powagi, zwracał wśród wrzącej jak poruszony ul izby powierzoną sobie tekę nie w ręce naczelnika gabinetu i zwierzchnika rządu, jak każe zawsze praktykowana forma, ale w ręce przedstawicieli francuskiego obywatelstwa chwila ta musiała być z punktu widzenia państwowego prawdziwie dramatyczna. A wszak owi przedstawiciele Francji w chwilę potem omal nie uchwalili (274 przeciw 161 głosom) wniosku dep. Bergera, wyrażającego rządowi, za niedostateczną ochronę czci armji, wprost nagane, — uchwalili zaś wniosek dep. de Mahy, przeciw któremu oświadczył się Brisson, a który stanowczego osłonięcia armji przed napaściami żydowskiej prasy i Dreyfusardów w dobitnej formie się domagał.

Podróż prezydenta ministrów do prezydenta Republiki, przedsięwzięta podczas umyślnie na ten cel postanowionej przerwy obrad Izby, gwałtowne wystąpienia posłów różnych stronnictw i wrażenie na ulicach, wszystko to były epizody, wyglądające zupełnie niecodziennie.

Zadne dotąd przesilenie we Francji, ani na fotelu ministra wojny, ani na miejscu naczelnika cywilnego rządu, nie odbyło się wśród tak zaostrojonej atmosfery. Od lat trzech całe życie publiczne we Francji stoi prawie ustawicznie pod znakiem sprawy Dreyfusa, na jej tle także, więcej lub mniej, rozgrywały się wszystkie w owym czasie przesilenia. Ale przedwczorajsze wypadki w Paryżu szesnają już niezmiernie ostry rozwój tego procesu, jaki dzięki sprawie deportowanego zdrajcy przechodzi dzisiaj republika francuska.

„Jako stróż czci armji składam powierzoną mi tekę w wasze ręce i wręczam moją dymisję na tej trybunie“. Tymi słowami pożegnał Chanoine swój tak krótko piastowany urząd. Wręczając dymisję nie Brissonowi, lecz Izbie, chciał on zaakcentować istniejący między armją a rządem cywilnym konflikt, i chciał wyrazić, że do rozsądzenia tego konfliktu kompetentni są tylko przedstawiciele narodu.

Zarówno wyniki głosowania na wtorkowym posiedzeniu, jak i dymisja Brissona okazały, że większość parlamentu stoi po stronie armji, stoi po stronie tych czynników, które knowania Dreyfusardów wzięły za cel najostrzejszych pocisków. Dzisiejszy rozwój wypadków we Francji, który wziął swój początek od sprawy Dreyfusa, coraz trudniej już do samej tylko tej sprawy sprowadzić. Siegnąwszy do najdalszych głębi ustroju republiki, przewrotne machinacje Dreyfusardów wytworzyły ferment, który się nie da powstrzymać takim albo owakim zakończeniem sprawy samego więźnia z wyspy Djabelskiej. Dlatego wynik

przedwczorajszych głosowań w Izbie francuskiej może mieć znaczenie o wiele donioślejsze, niż je posiada ze względu na samego Dreyfusa.

Podstawą zaś dalszego rozwoju położenia w Rzeczypospolitej będzie już teraz wzmożone zaostrenie stosunków między władzą cywilną a armją.

Historja dżumy.

W *Przeglądzie lekarskim* znajdujemy ciekawy artykuł o dżumie pod względem historycznym i o jej istocie. Artykuł ten stwierdza, że dżuma, zwana morowem, albo morowem powietrzem, znana była od dawna u wszystkich ludów Europy i Azji. Według Tacydydessa, epidemia dżumy przywieziona została w drugim roku wojny peloponeskiej z Egiptu na okrętach do Piraeus. — Późniejsi badacze opisują morową zarazę w różnych krajach. Opis jej podaje w roku 588 Gregoire de Tours w Marsylii. W wieku VII, VIII, IX i X panowała morowa zaraza w Bizancjum, Rzymie, Francji i Niemczech. W wieku XI opisuje Długosz tę zarazę w Kijowie, gdzie w 1090 roku w ciągu dwóch tygodni zmarło 7000 osób. W wieku XII i XIII szerzyła się po Grecji i Syrii, gnąbiąc wojska Krzyżowców. W roku 1221—1224 wyłudnia w Polsce liczne wsi i miasta. W r. 1242—1243 dziesiątkuje wojsko króla Ludwika, który z zarazy tej umiera. W latach 1347—1352 mór panuje po całej Europie bez przerwy. Rozkładały się wtedy społecznie. Wśród pomoru pisał wówczas B. Kacyusz dla pociechy rozpustne powiastki. W samej Florencji liczono 100.000 trupów. W r. 1360 umiera w Krakowie 20.000 ludzi, zaś w roku 1386 w Smoleńsku ze wszystkich mieszkańców tylko 10 osób pozostaje przy życiu. Kraków był przez mór po kilkakroć wyłudniony. Było to np. w roku 1472; zaś w r. 1548 według kroniki Bielskiego, umarło w Krakowie 20 tysięcy ludzi, a w roku 1650 przeszło 40.000. Kłeska ta wypłynęła również Tatarów z Polski. Według współczesnych świadectw, epidemie morowego powietrza najczęściej powstawały w skutek głodu po wojnach, oraz spustoszeniach, jakie wyrządzała szarańcza. Wejnter tak opisuje początek jednej epidemii: „W roku 1590 szarańcza spadła na Rusi na dwa łokcie wysokości. Zgłodniały lud, nakarmiony chlebem z jemieli, ziół polnych i liści drzewa, puchnął i w 3 do 5 dni umierał. Powietrze zwykło wkradać się od strony Turcji i Azji. Gdy zaś od lat kilku z podziwem całej Polaki ta kłeska nie istniała w stolicy, pomimo, iż po Koronie i Litwie grasowała i pomimo, że po kłesce pod Cecora (1620), oraz w skutek wojny z Turcją (1620—1622) wielka ilość ludu schroniła się do Warszawy, wówczas na podzięk Najwyższemu, za ten oczywisty dowód łaski, wdzięczne miasto ofiarowało 200 złotych polskich jako kapitał i lampę z czystego srebra dla kościoła św. Jana w Warszawie, z obowiązkiem odprawiania Mszy św. co wtorek“.

W XVI wieku spostrzegamy pierwsze wyraźne dążenia do racjonalnego ograniczenia zarazy. Wenecja w roku 1604 zaprowadza kwarantanny dla szarańczonych okrętów, a już w roku 1580 lekarz Massarva zakłada szpitale i szopy dla chorych. W XVIII i XIX wieku mniej już panuje dżuma, skutkiem coraz lepiej wykonywanych przepisów ostrożności. Wówczas spostrzegamy epidemie moru głównie tylko w Egipcie, Syrii i Turcji. W roku 1811 w Stambule, w ciągu 6 miesięcy zmarło 200.000 ludzi. W r. 1813 panował jeszcze mór w Bessarabji, Odessie i Chersonie. Obecnie nie szerzy się po cywilizowanych krajach Europy, jest to bowiem choroba, powstająca z zaniedbania najpierwszych zasad higieny, tam tylko, gdzie brak porządku i czystości odpowiednią przysotuje glebę.

Dżuma objawia się przedewszystkiem zapaleniem gruczołów obłonnych (limfatycznych), któremu w cięższych wypadkach towarzyszy dżumowe zapalenie płuc. Po okresie wylegania, trwającym 4½ do 6 dni, choroba wybucha gwałtownie. Pojawia się nagle gorączka i obrzęk gruczołów, zazwyczaj jednego tylko,

umiejscowiony w 75 proc. przypadków w pachwinie, rzadziej pod pachą, jeszcze rzadziej na szyi, karku, lub innych okolicach ciała. Zdaje się to zależeć od miejsca zakażenia, które powstaje przeważnie wskutek drobnych zdarzeń naskórka. Dowodzi tego fakt, że u bosów chodzących Chińczyków zajęte bywają przeważnie gruczoły pachwinowe, u Japończyków zaś chodzących w trzewikach, obrzmiewają naprzód gruczoły pachowe. Chory umiera w ciągu 3 do 5 dni. Jeśli gruczoły zropieją, choroba przewleka się i kończy niejednokrotnie wyzdrowieniem. Procent śmiertelności bez leczenia wynosi 80 do 90 proc. Dżuma jest chorobą zakaźną, która nie udziela się przez powietrze, lecz tylko przez zetknięcie. Stwierdził to już Mojżesz w Deuteronomium i stwierdzają wszystkie nowożytnie doświadczenia. Zakażenie odbywa się przez skórę i przez przewód pokarmowy, oraz także przez przewód oddechowy, wskutek rozpylenia zeschniętych wydzielin.

Badania wykazały, że najczystsze źródłem zakażenia jest ropa gruczołów i płwocina chorych na dżumę. Między Chińczykami i Indjanami szerzy się dlatego choroba najczęściej rodzinami. Na dżumę padają jednak również zwierzęta, jak owce, bawoły, świnie, oraz szczury i myszy, a nawet owady, więc także one mogą być przenośnikami zarazy. Wywołano zakażenie dżumowe, szczepiając świnkę morską płynem, otrzymanym z rozartej padlej muchy. Ze środków ochronnych najlepsze wyniki otrzymano przez ścisłe odosobnienie chorych i dezinfekcję wydalini i wydzielin. Znaczne zmniejszenie epidemii w ostatnich czasach w Bombaju przypisać należy ściślejemu przeszukiwaniu domostw, po których chorzy, stosownie do panujących przepisów, bywają ukrywani i jak najrychlejszemu odsyłaniu zapowietrzonych do szpitali.

W nauce lekarskiej nie ma choroby, którą tak szybko przeszła okres od poznania przyczyny aż do podania lekarstwa. W niespełna trzy lata po poznaniu zarazki odkryto surowicę leczniczą. Jest to ostatnia karta rozwoju bakterjologii, a zarazem jej wielki tryumf.

Zarazek dżumy odkrył Yersin, uczeń Pasteura, jeden z badaczy młodszego pokolenia tej szkoły. Wspólnie z Rouzem odkrył on właściwe toksyny błonniczne (dyfteryteryzne), których tak długo bez skutku poszukiwał Brieger i szkoła berlińska. Odkrycie to, jak wiadomo, było podstawą wynaleśnienia surowicy przeciwbłonniczej, którego dokonali prawie współcześnie Behrig i Roux. Yersina wysłał w r. 1894 rząd do kolonij francuskich w Indochinach, wskutek wybuchu dżumy w chińskiej prowincji Yunnan oraz w pobliżu posiadłości francuskich w Lang-Czeu i Pak-hoi. W Kantonie w ciągu sześciu tygodni zabrała zaraza 60 tysięcy ofiar. Yersin zastał w czerwcu t. r. 300 chorych na dżumę Chińczyków. Budowano właśnie naprzód baraki prowizoryczne, ponieważ szpitale kolonialne już chorych pomieścić nie mogły. Yersin umieścił się wraz z całym urządzeniem laboratoryjnym w namiocie słomianym, zbudowanym naprzód z polecenia rządu angielskiego w obrębie głównego szpitala. Przyczynę dżumy odkrył Yersin w postaci zarazki, którego głównym siedliskiem w dżumie gruczołowej są zropiałe gruczoły. Szczepioną miazgę gruczołową na powierzchni skrępego agaru, otrzymał po 24 godzinach drobne białawe kolonie, które stopniowo rozrastają się w ciągu dalszych 48 godzin. Są to czyste hodowle prątków dżumy.

Drugim krokiem postępu było wykrycie surowicy przeciwdżumowej, a więc środka leczniczego. Po wychodowaniu czystej kultury, wstrzykuje się ją zwierzętom, które okazały się na zarazek odporne. Inni badacze (Henkin) wstrzykują wprost toksynę, to jest produkt trujący prątków, po zabiciu samych prątków przez ogrzewanie do 65°. Surowica z krwi tych zwierząt, które okazały się na dżumę odporne, wstrzyknięta innym zwierzętom, czyni je również odpornymi. Tłumaczy się to w ten sposób, że w krwi zwierząt odpornych na zarazek wytwarzają się antytoksyny, króro krążąc w krwi, czynią ustrój na jad chorobowy odpornym. Jest to zatem wzmocnienie odporności przez wprowadzenie w organizm dostatecznej ilości antytoksyny, koniecznej dla pokonania



Kupujcie tylko u Chrześcijan!

truczny dżumowej. Odkrycia surowicy przeciwdżumowej dokonał Yersin wspólnie z Cammettem w instytucie Pasteura i w roku 1896 wykonał pierwsze próby na chorych. Z 26 chorych, którym surowicę zastrzyknął, zmarło 2, reszta pozostała zdrowa, co przedstawiało by mniej niż 8 proc. śmiertelności. Według opisu Yersina, działanie surowicy jest bardzo wybitne. Głównie objawy ustępują po upływie kilku godzin, a obrzmienia gruczołów szybko się rozchodzą. Gdy szczepienia rozpoczął trzeciego dnia choroby, ilość surowicy musiała być znacznie większą (40 do 60 ctm.); w początkach wystarczają mniejsze dawki (20 do 30 ctm.)

Inni badacze, którzy czynili doświadczenia, twierdzą, że śmiertelność pod działaniem surowicy zmniejsza się tylko do 40 proc. Ogólnego uznania surowica dotychczas nie ma. Komisja austriacka, wysłana przez wiedeńską Akademię umiejętności dla zbadania dżumy w Bombaju, podaje, że po wstrzykiwaniach surowicy Yersina, nie widziała żadnych leczniczych wyników.

Krucjata cesarza „fin-de-siècle“.

III.

Konstantynopol, d. 20 października.

(Oryginalna korespondencja Głosu Narodu).

Galowy obiad dla cesarskiej pary odbył się w dwóch wspaniale przystrojonych salach Ildiz-Kiosku. W pierwszej z nich przy monarchym stole zajęli miejsce, u skraju sułtan, po jego prawej stronie cesarzowa Augusta Wiktoria, po lewej ręce cesarz Wilhelm, za nimi dostojnicy niemieckiego dworu i dygnitarze tureccy. W sąsiednim salonie, oddzielonym od reszty apartamentów szeregiem smukłych kolumn zasiadło do uczy 120 osób z wśród przedstawicieli ambasady i grona urzędników niemieckich na służbie u sułtana, wręczcie jeneralicja i ministrowie tureckiego rządu. Cesarzowa miała na sobie białą toaletę z drap d'argent i kosztowne brylanty, sułtan Abdul Hamid zasiadł do stołu w uniformie marszałka dworu przepasany wielką wstęgą orderu Orła czarnego, cesarz Wilhelm zaś w paradnym mundurze pierwszego pułku pieszej gwardji. W ciągu biesiady orkiestra pałacowa grała hymn narodowy niemiecki i inne ulubione pieśni cesarza Wilhelma. Toastów nie wznoszono, gdyż wielki Kalif nie pija wcale wina. Obiad przeciągnął się do dwóch godzin blisko, poczem goście przenieśli się do dalszych salonów pałacu, gdzie dłuższy czas jeszcze wesóło bawiono się rozmową. Cesarz Wilhelm przed zsiadaniem do stołu ofiarował sułtanowi duże misternie

rzeźbione statuetki, przedstawiające parę cesarską. Sułtan ze swej strony obdarzył wysokimi orderami kilku z wśród najznacześniejszych dygnitarzy niemieckich. Między innymi minister stanu Bülow, otrzymał wielki krzyż orderu „Osmanie“ w brylantach.

Wieczorem rozgorzały wspaniałe ogrody sułtana mirjadem blasków i świateł. Zaczernione grzbiety wyżyny Ildiz tajemniczo zarysowały się wśród cieniów jasnej pogodnej nocy południa. Z potoków światła, niby jedna olbrzymia gorejąca pochodnia wystrzeliły w niebo śnieżne mury pałacu wielkiego Kalifa, wszystko żarzy się dookoła, nawet ciemno błękitny lazur niebieskich przestworzów, różowieje, rozpala się, rozognia i wnet żną olbrzymią złości się cały firmament, jasny od gwiazd tysiąca. Sułtan dnia tego, uległszy porywom ojcowskiego swego serca, otworzył i kobietom Stambułu bramy swoich ogrodów. Jak białe widziadła sennie snują się wśród gajów i zarosli przewiewne, a tajemnicze cienie niewiast południa. Powłóczysta długa zastona kryje ich lica przed okiem widzów zachwanych i w ciszy wieczoru błędzą tak samotne, jakby obce jakieś na ziemi duchy w poważnej zadumie. A tam z oddali dziwny idzie gwar pomieszanych okrzyków wesela.

Po wspaniałej iluminacji Ildiz-parku i spalaniu ogni sztucznych, około 9^{1/2} pożegnali się monarchowie i oboje cesarstwo udali się na spoczynek.

Dnia 21 października pogoda jest prześliczna. W nieskończoność wydyma się świetlany, uśmiechnięty i promieniami słońca bijący w oczy błękitny strop niebiosów. Szerokie błonie przytykające do Ildiz Kiosku zaroilo się od wojsk najrozmaitszej boni. Po ukończeniu nabożeństwie w meczacie św. Zofji, sułtan zaprosił cesarskich gości na wojskową paradę. Na krótko po wybieciu pierwszej godziny zjawili się monarchowie w asystencji wielkiego Kalifa na placu ćwiczeń. Na odwrotności przystrojonych trybunach zajęli miejsce cesarz Wilhelm z małżonką i sułtan, dalej orszak dworski monarchów. Jeneralicja i oficerowie tureccy, jako też i liczni przedstawiciele niemieckiej armji ustawili się gromadnie przed pawilonem cesarskim. W powolnym miarowym tempie przeciągały kolejno oddziały armji sułtana, a paruszały się swobodnie i ochoczo dając dowód wielkiej karności i zręczności. W defiladzie wzięło udział ogółem do 5 500 żołnierzy. Nie zdarzył się zaś w ciągu całej uroczystości ani jeden wypadek, mogący rzucić cień na sławę armji tureckiej.

Głęboko rozradowany pomyślnym rezultatem parady, sułtan przyjmował z wdzięcznością gratulacje niemieckiego cesarza, który niemniej doznawał wewnętrzznego zadowolenia, ile że wielu dawnych oficerów niemieckiej armji pełniąc funkcję instruktorów wojsk Padyszach, niejako zastępują swoją zaszczyt przynosili i orężowi niemieckiemu. Tymczasem przedarższy się nieopóźdzenie przez kordon policyjny ty-

siężne tłumy zalały błonie, gotując parze cesarskiej wśród hucznych okrzyków, „Tezok-Jassa!“ i gromkich oklasków głośną, serdeczną owację. Oboje cesarstwo wzruszeni podniosłością chwili, dziękowali uśmiechem i ukłonem za tak żywe objawy sympatii zebranej ludności. Następnie cesarz Wilhelm rozdzielił pomiędzy oficerów liczne odznaki honorowe, poczem monarchowie opuścili trybunę.

Z KRAJU.

Lublin 25 października.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Złożenie mandatu poselskiego przez ordynata Czarkowskiego-Golejewskiego. — Mała bomba w tutejszym świątku teatralnym i dziennikarskim. — Władomość o nowym dyrektorze teatr krakowskiego.

Nie bez pewnego wrzesa, a nawet zdziwienia, przyjęta tu została wiadomość o złożeniu mandatu do Sejmu krajowego przez p. ordynata Czarkowskiego-Golejewskiego. Mandat ten, jak wiadomo, dotyczy okręgu nowotarskiego, zamieszkałego przez lud dobrze uświadomiony o swoich prawach obywatelskich i nie dający się wodzić na pasku przez agitatorów. Zrzeczenie się mandatu przez p. Czarkowskiego-Golejewskiego, nie można uważać za chęć do usunięcia się oł życia publicznego, bo najprzód p. Czarkowski-Golejewski nie dał się pochłaniać temu życiu do tego stopnia, aby stargał na tem polu siły, lub zniechęcił się, zawdzięczając, jak wiadomo, bardzo wiele ślepemu losowi i szczęściu — powtórze, w Sejmie nie zajmował tak wybitnego stanowiska, aby jego ambicje osobiste były na szwank narazone — a po trzecio, p. Czarkowski-Golejewski po za obrębem polityki, dawał na skromniejszych polach dość dużo dowodów gorliwej pracy obywatelskiej. Na usunięcie się zatem z areny poselskiej, musiały wpływać jakieś poboczne przyczyny, których dościk nie należy, ale zaznaczyć je ogólnikowo potrzeba.

Tutejsze sfery, z urzędu i potrzeby interesujące się wyborem nowego posła w nowotarskim okręgu zwłaszcza, że ta dotyczy kurji włościańskiej, otrzymały wiadomość o trzech kandydatach na ten mandat, a mianowicie dep. dra Danisłaka, ks. Stojałowskiego i Leszka Wiśniowskiego. Czy i jakie mają szanse dwaj pierwsi, to o tem lepiej wiedzą w Krakowie, a już niezawodnie najdokładniej Głos Narodu — p. Leszek Wiśniowski zaś, jest osobistością u nas dosyć znaną, wprowadzie więcej z życia towarzyskiego, aniżeli skądinąd, ale zawsze znaną — w zachodniej zaś Galicji, albo bardzo mało, albo nie. P. Leszek Wiśniowski jest kandydatem, oczywiście konserwatywnym, znajduje on się w ścisłych stosunkach z ks. Alamen Sipi hę, którego był czy jest jeszcze pełnomocnikiem. W tych też sferach będzie

LEGENDA ZAMKU KESZEMARK.

OPOWIEŚĆ

23)

przez

WINCENTEGO Hr. ŁOSIA.

(Ciąg dalszy).

Przystanął i zapytał gorączkowo:

— Jak sądzisz, czy przynajmniej życie jego nie jest zagrożone, bo zdarzają się wypadki, że rany zwłaszcza w tem miejscu, nawet po upływie kilku miesięcy, mogą spowodować gangrenę i... śmierć.

Gdy Erdöly mówił, ja zastanawiałem się nad swoim położeniem.

— Co ja powiem Marji? — myślałem. — Jeśli Erdöly się nie myli, to czyż mam prawo ukrywać przed nią moje własne przypuszczenia i utwierdzać ją w nadziejach, które nagle mogłyby okazać się zwodniczymi?

Rotmistrz znów przystanął i zapytał:

— Więc Arpad prosił cię, abys za tydzień przysłał mu naszego doktora i ma zamiar powrócić z nim do Pesztu?

— Tak. A co ty sądzisz?

— Ja zaczynam wierzyć w legendę Keszemarku — odparł rotmistrz poważnie.

— Myślisz więc, że Arpad nigdy już stamtąd nie wyjdzie?

— Tak mi się zdaje.

— I to tylko na podstawie legendy, o której sama przecie mówiłaś, że jeśli może być prawdziwą, to dotyczy jedynie panów na Keszemarku?...

— Licho wiel... bąknął Erdöly i zaczął znów chodzić po pokoju.

Położenie moje, jako powiernika Marji stawało się nad wyraz przykrem. Zdawało mi się, że nie powinienem już ukrywać przed nią mych myśli i niepokojów. Bo cóżby się z nią stać mogło, gdyby po tak długim oczekiwaniu, po listach Arpada, do napisania których mogłem go skłonić, po mojem

nakoniec świadectwie, które jej za chwilę miałem złożyć, — miała ostatecznie wyniknąć katastrofa.

Zwróciłem na to uwagę rotmistrza, który po dłuższym namyśle odparł:

— Tydzień już tylko, nawet nie cały, dzieli nas od chwili, w której dowiemy się czegoś stanowczego, więc przez ten czas nie wypada ci nic innego, jak czekać. Zresztą cóżbys mógł powiedzieć księżniczce? Domysłów naszych udzielać jej nie możesz, bo są tylko domysłami, wrażeń twoich także nie... Ale, jak ci się zdaje: czy Marja zna legendę Keszemarku?

— Zwarjowałeś ze swoją legendą czy co? — zawołałem zły już na Erdödego za to ciągłe branie na serjo rzeczy, która może tylko chorą wyobraźnię zajmować.

Pożegnawszy się z rotmistrzem, pospieszylem do Ghików.

Zastałem księżniczkę uspokojoną, ale nie spokojną.

— Drogi przyjacielu — zawołała po przywitaniu z dziwnym smutkiem w głosie — cóż mam myśleć o narzeczonym, któregoś musiał aż skłaniać do napisania listu do mnie?

— Ależ ja go nie nakłaniałem, owszem...

— Nie przecz pan — odparła Marja ze łzami w oczach — boć jeśli wczoraj mógł napisać cztery kartki, to pozawczoraj musiał być już w stanie napisać choć jedną.

Mówiłem pani tyle razy, że my mężczyźni nie mamy częstokroć w swym charakterze tyle subtelności, które...

Księżniczka machnęła ręką, przerywając mi, i tza spłynęła po jej policzku różowym.

Stałem przybity.

Więc list Arpada musiał być w harmonji z jego wyglądem; więc wywołał on w sercu narzeczonej takie same uczucia, jakie widok Kereszy zbudził w mojem.

Marja była spokojna, lecz zgnębiona moralnie. I jej opowiedziałem wszystko, co widziałem, unikając naturalnie udzielania mych spostrzeżeń i domysłów. Słuchała mnie z melancholją na twa-

rzy i w duszy, przerywając rzadko, i tylko wtedy gdy chciała dowiedzieć się czegoś dokładniej lub gdy pragnęła, abym powtórzył jaki szczegół bardziej ją interesujący. A interesowało ją oczywiście wszystko, jak zwykle zakochanych, którzy widzą nadzwyczajności w drobiazgach, nie mających żadnego znaczenia dla ludzi obojętnych.

Gdy skończyłem, księżniczka poprawiła się na krześle i zapytała:

— Dlaczego jednak nie widziałeś się pan z doktorem?

— Bo wyjechał.

— A kto powiedział panu o tem?

— Co, proszę pani? — zapytałem w odpowiedzi, gdyż nie zrozumiałem pytania.

— Kto panu powiedział, że doktora nie było w Keszemarku, czy Arpad?

Zamyśliłem się, gdyż najpierw nie pamiętałem kto mi to mówił, a powtóre dziwiło mnie, że Marja pyta o taki drobiazg.

— Powiedział mi... pani Irma powiedziała mi o tem — odparłem.

Po obliczu Marji przebiegł wyraz jakiś dziwny, jak błyskawica krótki i nieuchwytny.

— Mówiłeś mi pan — zapytała znowu — że Arpad nie sympatyzuje z Irma?

— Nie to, pani... ale...

— Bo jeśli rzeczywiście — wtrąciła Marja, przerywając mi — Irena nie jest dla Arpada sympatyczna, to i to przyczyniać się może do pogorszenia stanu jego zdrowia. Chorzy są tak wrażliwi...

— Ależ nie — odparłem — nie mówiłem, iżbym dostrzegł, że pani Irma jest niesympatyczna dla Arpada...

— Tylko?

— Mówiłem tylko, że baronowa jest sztywna, nieco zimna! że są ze sobą na stopnie etykietałnej, co jednakże ledwie — że nie uszło mojej uwagi.

— Irma sztywna, zimna?

(Ciąg dalszy nastąpi).

mił poparcie, a niezawodnie dozna go również w centralnym Komitecie na zachodnią Galicję. Jest to człowiek w sile męskiego wieku, bardzo zamożny, niedawno, jeśli się nie myli, prębnął książkową Jurjewiczównę, z rodziny zamieszkałej na Besarabji w Rosji.

Co do wymienianego przez dzienniki kandydata ks. Stojałowskiego, to tu u nas we Lwowie, do tego czasu przynajmniej, gdy to piszę, niema żadnych pewnych wiadomości, chociaż wyborem tym zainteresowały się bardzo tutejsze sfery miarodajne. Jedną z lwowskich redakcyj telegrafowała do Nowego Targu z zapytaniem, czy tam posiadają już wiadomość o zgłoszeniu kandydatury poselskiej ks. Stojałowskiego, odpowiedziano jednakże, iż do dnia dzisiejszego nie o tem nie wiadzą.

Nasz świadek teatralny i dziennikarski, zaskoczony formalnie został wiadomością, że p. Ludwik Heller wydzierżawił teatr skarbkowski aż do r. 1910. Fakt ten, zupełnie niespodziewany, nadał inny obrót sprawie wydzierżawienia nowo budującego się u nas teatru. Kontrakt z przedsiębiorcą całego gmachu skarbkowskiego, p. Lityńskim, miałem sposobność czytać i dowiedziałem się z niego, że p. Lityński obowiązany jest kosztem 60.000 złr. zrekonstruować odpowiednią scenę teatralną, scenę i wszystkie przynależne ubikacje, a wielki lokal na froncie gmachu, na pierwszym piętrze, przerobiony będzie na wspaniałe „foyer“, bufety teatralne i sale restauracyjne.

Równocześnie prawie z tą wiadomością dowiaduję się ze źródła kompetentnego, że objęcie teatru krakowskiego, przez p. dra Juliana Bandrowskiego, nie ulega już prawie żadnej wątpliwości. Obydwie te sprawy bardzo żywo interesują ogół polski, dlatego, po zasięgnięciu dokładniejszych wiadomości, doniosę o tem szczegółowiej i wyczerpująco, w jednej z przyszłych korespondencyj — tymczasem zaznaczam, że konkurs na dzierżawę nowobudującego się teatru we Lwowie, będzie niebawem przedmiotem nawet w tutejszym magistracie, a co za tem idzie i w Radzie miejskiej — musi bowiem być rozstrzygnięta kwestja, czy miasto będzie prowadzić teatr we własnej administracji, czy też wypuści go w dzierżawę. Tak, czy inaczej, wczesne powzięcie uchwały w tym kierunku jest konieczne, gdyż do zorganizowania się w nowym teatrze, potrzeba dużo czasu i ma się rozumieć... pieniądze.

Zet.

ZE ŚWIATA.

Wiadę dnia 26 października.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Zadziwilem.

Stan dozorczyni Pecha niedawno jest zmienny. Jeszcze w południe orzeczenie lekarskie wypadło bardzo dla chorej niepomyślnie, natomiast już następne doniesienie urzędowe było nieco uspokajające. Gorączka nieco osłabła a także i wymioty nie pojawiały się więcej. Pamięć jednak na przebieg choroby u dra Müllera, o którego stanie bezpośrednio przed śmiercią bardzo polepszały się wiadomości, wyklucza wszelkie zbyt optymistyczne nadzieje.

W stanie drugiej dozorczyni Jeanny Hechegger zaszło znowu nieznaczne pogorszenie. Dotychczas wszelako nie dało się u chorej stwierdzić żadnych symptomatów zrzazy. Co do innych osób, zostających pod nadzorem lekarskim w szpitalu Franciszka Józefa, doniesienia urzędowe brzmią bardzo uspokajająco.

Biuletyn urzędowy szpitala Franciszka Józefa z 1 godziny po południu brzmił dzisiaj jak następuje:

Dozorczyni Pecha: Temperatura ciała 39,2, puls 102, na'y, równomierny, oddech 32, równomierny, uderzenia serca dzwiczne, nie stwierdza się ani cynamy, ani nabrzmienia gruczołów; na pierśsiach i plecach miejscami krwawienie skórne. Ciemna barwa skóry.

Dozorczyni Hechegger: Gorączka, temperatura ciała 39,5 stopni, skarży się na bole w uchu; na zapalenie uszu już dawniej cierpiała, raz pojawiły się zielono-białe wypływy.

Marja Göschl: Temperatura ciała 37,2 stopni, ból głowy, zresztą stan pomyślny. Wszyscy inni chorzy mają się dobrze.

O 4 godzinie popołudniu biuletyn brzmił jak następuje:

Otrzymujemy doniesienie o stanie zdrowia Albertyny Pecha stwierdzające zmniejszenie się ciepłoty ciała w ciągu godzin popołudniowych.

Pacjentka zachowała zupełną przytomność. Wogólności stan jej nie pogarszał się wcale. O godzinie 5 doniesiono, że pasowanie się z chorobą niezdolności do wyzwalenia siły ofiary. Przebieg choroby nadzwyczaj jest chwiejny. Chwile wysoce gorączkowego stanu ustępują niekiedy i zdarza się, że na czas krótkich przerw opada ciepłota ciała do zupełnie normalnego stanu. Przytem niezachodząca kobieta utraciła ani na chwilę przytomności. Widocznie jad zrzazy bardzo tylko nieznacznie wpływa na centralny układ nerwowy, co także zauważono u dra Müllera. Atoli zewnętrzne objawy słabości przerażają wszystkich. Prawdopodobnie następuje już zwolna częściowy roz-

kład krwi, bo na ciele chorej pojawiają się ciemne podbiegnięcia i plamy.

Biegli lekarze oświadczają, że siódmy dzień choroby jest dniem przesilenia. Gdyby osoba uległa zarazie zdołała przetrwać tę najniebezpieczniejszą chwilę, można liczyć na jej ocalenie. Otóż dziś właśnie siódmy dzień choroby dozorczyni Pecha.

Niepokojącym zaczyna być także stan drugiej dozorczyni. Chora skarżyła się na ból głowy i częste cierpienia wymioty, po południu miała 40,1 stopni gorączki, co wszystko budzi bardzo poważne obawy. Jeśli istotnie została ona dotknięta zarazą, to należy wnosić, że nastąpiło to w ostatni dzień jej styczności z Barischem. Przecież nie należy z jej zastąpienia żadnych niepokojących wyciągać wniosków dla dalszego leczenia i co do rozszerzenia się zarazy w mieście, gdyż Hechegerowa zostawała w bezustannym kontakcie z chorym Barischem i nie w tem dziwnego, że skutkiem tego mogła się zarazić. Zresztą komitet permanentny i władze tak cywilne, jak i wojskowe przedsięwzięły o tyle daleko idące środki ostrożności, że rozpowszechnienie się morowej zrzazy przecież staje się prawie niemożliwością. Zarządzono szczegółową wizytację domowych kanałów tych wszystkich domów zdrowia i zakładów klinicznych, które tylko jakkolwiek miały styczność z dotychczasowymi wypadkami zarazy.

Pewnej kobiecie, której podobno na krótko przed swem zastąpieniem dr Müller udzielał pomocy lekarskiej skonfiskowano sukate, jakie w owej chwili miała na sobie. Mieszkanie i sprzęty pokojowe u państwa Barischów poddano ścisłej desyngacji a sama pani Barisch, pomimo jej oporu, zaprowadzono prawie przemocą i przy pomocy policji do pokoju izolacyjnego w szpitalu cywilnym. Wogóle wzięto się do rzeczy bardzo energicznie i przornie. Gdyby jednak nadzwyczajnym jakim zbiegiem okoliczności zduma zdołała wybudzić się z murów szpitalnych, straszna przyszłość zagroziłaby miastu, a kto wie czy nie całej moze środkowej Europie, która cały już zapas swego „serum“, jedynego lekarstwa na zarazę, wyczerpała w ostatnich wypadkach dniach. Swój.

Paryż 24 października.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Przed zebraniem parlamentu. — „Zamach stanu“. — Nowy Dreyfus. — Niemiecki szpieg.

Jesteśmy w przededniu zwołania parlamentu. Naprężenie ciekawości publicznej jest ogromne. Lud oczekuje od swojej reprezentacji męskiego i energicznego wystąpienia. O ile mogą wnioskować z ogólnego prądu i ze zgrupowań, na których przemawiają najwybitniejsi parlamentarzyści, Brissona czeka zupełna klęska. (Przewidywania te, jak nam wczorajsze depeze doniosły, sprawdziły się w zupełności. *Przyp. Red.*) Jeżeli miesiąc temu rząd mógł liczyć jeszcze na poparcie pewnych partyj, to dzisiaj, wobec stanowiska ludu paryskiego, nikt się nie ośmieli narzązać się na niepopularność. Widzieliśmy, że ten lud paryski, doprowadzony do wściekłości bezkarnością swoich nieprzyjaciół, zaczął sam sobie wymierzać sprawiedliwość. Jeszcze takich kilka miesięcy bezparlamentarnego działania, a rząd doprowadziłby prawdopodobnie do rewolucji. Na szczególne dla republiki, naród może liczyć na parlament. Pana Brissona czeka jutro coś więcej, niż dotychczasowe gryzące ataki ze strony prasy patryjotycznej i okrzyki tłumu: „Precz z Brissonem!“ „Precz ze zdrajcą!“ Pana Brissona czeka jutro w pełnej Izbie wotum nieufności, najcięższy policzek, jaki można wymierzyć dzierżącemu władzę politykowi. Inaczej być nie powinno.

Dla Francji Brisson jest rzeczywiście wielkim politycznym zbrodniarzem. Tej Francji, zblazowanej i tyle już razy zblazowanej, która nie wierzy w wielkie dogmaty społeczne, religijne i rodzinne, ocalał z nich dotychczas przynajmniej jeden jeszcze: narodowość. Ta mita ojczyzny, wiara w swoje siły i piękność swego charakteru narodowego, która Francuzów prowadzi nawet do skrajnego szowinizmu, jest cechą każdego silnego społeczeństwa. Ten szowinizm narodu Francuzów koncentruje się w miłości armji. Nie wiem, czy istnieje na świecie naród, któryby tak kochał swoją armję, jak Francuzi. Na sam widok armji, przeciągającej ulicami miasta, na twarzach mężczyzn, kobiet i dzieci, odbijają się zachwyty i uwielbienie, jakie mamy dla ideału. Teraz chcą im odebrać ten ostatni ideał, tę wiarę w siłę i nieskazitelność ich armji, chcą ich przekonać, że niema już w ich narodzie stanu, któryby nie był zdemoralizowany do głębi. I to czyni nietylko zagrażoną, o którą Francuzi mało dbają, nietylko wrogowie ich narodu, których nienawidzą, nietylko żydzi, którymi pogardzają, ale Francuz, wyniesiony jednomyślnie na jedno z najwyższych w państwie stanowisk, dotychczas znany jako silny republikanin i patriotę, człowiek, który dwa miesiące temu cały naród ze łzami w oczach wynasował w dniu jego imienin. Jutro p. Brisson przejdzie ciężką chwilę w życiu i będzie musiał usprawiedliwiać się z ciężkiej winy. Według wszelkiego prawdopodobieństwa jednak, upadek jego jest nieunikniony.

Gdyby nawet parlament miał się przez chwilę

zawahać, to jeden człowiek skłoni go do powzięcia uchwały na niekorzyść Brissona, Paweł Derou'èle. Ten zdeklarowany antysemita, jedna z najwybitniejszych w parlamencie francuskim osobistości, w ostatnim czasie stał się najpopularniejszym w Paryżu człowiekiem. Od jego jutrzejszego wystąpienia będzie wiele zależało, ale można mieć nadzieję, że jego ogólna, fantastyczna wymowa i tym razem nie zawiedzie.

Biedny Brisson znalazł się sam zupełnie. Nawet na swoich ministrów liczyć nie może. Rozchodzą się pogłoski, że minister Chanoine, zwany złościwie przez prasę „wielkim niemym człowiekiem“, którego dotychczasowe stanowisko jako żołnierza w antyklerykalnym ministerjum było bardzo kłopotliwe, zamierza w Izbie zgłosić dymisję, ażeby uratować mocno nadzarpaną popularność. Brisson będzie mógł śmiało zawołać: *Et tu, Brute...?*

Na temat „zamachu stanu“ krąży w Paryżu najrozmaitsze anekdoty. *Patrie* ogłasza następującą:

Ministrowie zebrali się na naradę gabinetu. Brisson przyduje.

— Kochani koleżdy — powiada — sytuacja naszego ministerjum jest w niebezpieczeństwie. Cóż mamy wynaleść, ażeby utrzymać większość?

A ministrowie odpowiadają jak jeden mąż, grzupując się przy prezydencie

Del assé
B urgeois
Mar é jous
P eytral

Go D in

Vall E rouillot
S V rrien
Mougeo E

Jak widzimy zatem, z ręcznie ułożone nazwiska dzisiejszych ministrów francuskich dają: *coup d'état* (zamach stanu).

Wykryto nowego Dreyfusa. Jakieś indywiduum francuskiej narodowości zamieszkało w Paryżu w hotelu przy ulicy Poste. Nieznajomy zgłosił się do biura hotelowego jako Jilmain. We wtorek rano, pokojówka, sprzątając pokój podczas nieobecności tajemniczego podróżnego, otworzyła z ciekawości obszerny portfel, napełniony papierami, który leżał na stole. Jakież było zdziwienie służącej, kiedy w portfelu znalazła wiele listów, które świadczyły o korespondencji w imieniu p. A. Dreyfusa! Włożywszy papiery do portfela, opowiedziała o odkryciu właścicielowi hotelu. Ten zawiadomił policję, która czempredzej wysłała tajnego ajenta, ażeby nie dał wymknąć się nieznanemu z tajemnym portfelem.

Nieznanego, który jest niemieckim żydkiem i rzeczywiście nazywa się A. Dreyfus, odprowadzono do granicy za noszenie fałszywego nazwiska.

Niemieki wypadek zdarzył się żydowskiemu syndykowi. Niejaki Haan, szpieg niemiecki, został aresztowany w Monachjum. W marcu był on we Francji w Asnières, gdzie zapisał się jako poddany szwajcarski. Oświadczył, że jest milionerem i podróżuje dla swojej przyjemności. Kilku tajnych agentów widziało, jak zdejmował fotografie z fortów. Zaareztowano go i przekonano się, że Haan jest szpiegiem niemieckim. Według prawideł międzynarodowych odprowadzono go do granicy w Asnières. Haan okazał się wielkim zwolennikiem wygaszania z Djabelskiej wyspy, którego chętnie nazywał „największym męczennikiem stulecia“. Wypędzony z Francji udał się do Monachjum, gdzie go uwięziono za kradzież. W śledztwie zeznał, oczywiście łamliwie, że służył niegdyś jako rotmistrz w armji austriackiej. Wydawał kilka dzienników. Dyskretnie napomknął, że oddał ważne usługi rządowi austriackiemu i niemieckiemu. Był w stosunkach z syndykatem kapitalistów francuskich, którzy powierzyli mu rolę agitowania we Francji na korzyść Dreyfusa.

Od kilku dni podają różne dzienniki wiadomość, że jakąś wysoką osobistość aresztowano na Mont-Valérien. *Siècle* donosi, że od soboty znajduje się na Mont-Valérien jakiś człowiek, który nie wydaje się być uwięziony i którego traktują z wszelkimi możliwymi względami. „Czy to generał — zapytaże *Siècle* — czy pretendent?“

K. W.

Drobne wiadomości.

Konkursy rozpisują: Wyższy sąd krajowy we Lwowie na posadę asystenta rachunkowego w XI randze. Termin do 10 listopada. — Izb notarialna w Krakowie na posadę notariusza w Bochni; termin do 23 listopada. — Wydział powiatowy w Kaluszu poszukuje autoryzowanego mierniczego do przeprowadzenia pomiarów gruntów gminnych. Wznagrodzenie według umowy, termin zgłoszeń do 31 października. — Rady szkolne okręgowe w Rzeszowie, Kolbuszowej, Nadwórnej, Cieszanowie i Złoczowie na kilkadziesiąt posad nauczycielskich z terminem do 23 listopada. — Wydział krajowy na stypendjum z fundacji mieszkańców byłego obwodu sądeckiego w kwocie 100 złr. dla ubogich uczniów szkół publicznych, urodzonych w byłym obwodzie sądeckim, z wyjątkiem części, która należała niegdyś do obwodu jasielskiego. Termin do 15 listopada.

Parowa Mleczarnia, Rzeszów, Galicja.

Największa Mleczarnia w Galicji. — Fabryka najlepszych Serów: Fromage Imperial, Fromage de Brię, Fromage Neuschatelle, Książęcy. — Ser stołowy i wiele innych specjalności. — Najprzedniejsze Masło ze słodkiej smietany.

Zastępca: K. Krzysztofowicz, Kraków.

KRONIKA.

Kraków dnia 27 października.

Kalendarz kościelny. Dziś, czwartek, Iwona wyznawcy i Sabiny męczennicy; jutro Szymona i Tadeusza apostołów.

Kalendarz rybecki. W miesiącu październiku wolno łowić wszelką rybę, z wyjątkiem łosia i pstrąga.

Ochronić należy raka, zarówno samca, jak i samiec.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu październiku wolno polować na wszelką zwierzynę i ptactwo, z wyjątkiem na łanie, kozły, cielęta i szpiczaki, oraz kury głusze i cietrzewie.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 25, zachód przypada o godzinie 4 minut 24, długość dnia godzin 9 minut 59.

Stan powietrza. Dnia 27 października o godzinie 7 rano barometr 746,9, termometr + 10° C., wilgotność 84%, wiatr zachodni. 10.

Z dnia na dzień.

Wiedeński *Vaterland* pomieścił tymi dniami, podczas pobytu rosyjskiego ministra spraw zagranicznych Murawiewa w Wiedniu, świetnie i uczciwie napisany artykuł, na którego wstępie donosi, że znów ośmiu katolickich polskich kapłanów wysłano na Sybir dlatego, ponieważ umacniali Unitów (w dawniejszej diecezji chełmskiej), w opozycji przeciw przejściu na prawosławie. Wiedeński dziennik roztrząsa stan sprawy unikiej po ostatnim carskim ukazie i zaznacza, że jest on zupełnie niezmienny — zupełnie zapytuje: „Czy katolicki ksiądz może bez serca odepchnąć dziecko Kościoła, znajdujące się w ucisku i potrzebie? Czy ten ksiądz może co innego uczynić, jak zachęcać do wytrwałości?” Pytania te wywołują zapewne wielkie zgorszenie w redakcji petersburskiego *Kraju*, niemniej jednak są one tak proste i naturalne w ustach każdego katolika i każdego katolickiego pisma, jak widzimy nawet cudzoziemskiego i z pewnością najmniejszego związku z „polskim szowinizmem” niemającego!

Artykuł rozstrząsa w dalszym ciągu „najzupełniej samowolne postępowanie z wielce zasłużonym biskupem ks. Simonem”, „brutalne wystąpienie przeciw kierownikowi seminarjum w Kielcach za — rozszerzanie czci dla Serca Jezusowego”, „rozliczne szkany dla stosowania rosyjskiego języka w kościołach katolickich”, a wreszcie „zezwolenie na otwarcie katolickiej kaplicy w Taszkencie pod warunkiem, że miejscowy katolicki ksiądz w pozaliturgicznej służbie Bożej i w kazaniach do katolickich wiernych używać będzie rosyjskiego, a nie polskiego języka”. *Vaterland* wyraża zdanie, że wszystko to przedstawia w dziwnym świetle zamianowanie ministra rezydenta przy stolicy św. „Rosyjskim kołom rządowym — konkluduje *Vaterland* — tak teraz, jak i przedtem nie idzie o szczerą zwrot ku sprawiedliwości wobec katolików”, „a utworzenie legacji zdaje się być tylko na to obliczone, aby sypać piaskiem w oczy, zyskać na czasie, ukryć ostateczne cele i uzyskać w Ryżu pewne ustępstwa, których cel jest aż nadto przejrzysty”. „Jest to jednym słowem w najwyższym stopniu niegodna gra...”

Vaterland kończy przedstawieniem obrazu katolików pod rosyjskim panowaniem od pierwszego podziału Polski.

Oto po jednej stronie szereg niesłychanych ucisków i nieludzkich okrucieństw, wyszukanych prześladowań i rafinowanych bezpraw — a po drugiej łagodnych najstraszniejszych tortur i cierpień, morze krwi i łez, nadmiar bólu duszy i serca. Ściany cel więziennych, stępy nad Donem i Wołgą, gościńce, którym pędzono wygnane, śniegi Syberji — mogą opowiedzieć o męczarniach i nędzy, o westchnieniach i skargach tych, których jedynym przewinieniem było to, że chcieli pozostać wiernymi swojej wierze. Zaisze, te gwałty wołają o pomstę do nieba i tak, jak prawda jest, że istnieje Boska sprawiedliwość, tak prawda jest, że za gwałty te spadnie kara. Oczekujemy w redakcji *Kraju* wielkiego rozdarcia szat, że „szowinizm antyrosyjski niesnaczej na szczęście części prasy galicyjskiej zaczyna się w sposób przejmujący udzielać obcom nawet (byłoby tylko uczciwym) dziennikom”, i według teorii ugodowców sprowadzi na nasz kraj nieszczęście. Sądząc jednak według historii ostatnich lat czterech, to właśnie nie szowinizm, którego u nas wistocie na szczęście jest niewiele, ale łaszenie się sprowadza na nas coraz to nowe klęski i coraz to nowe kopnięcia. △

Reorganizacja szkół średnich. Na porządku dziennym posiedzenia krakowskiego Koła Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych dnia 22 bm. była dyskusja nad zasadami organizacji szkół średnich na podstawie referatu prof. Kunza, umieszczonego w *Muzeum*. Na pierwszy punkt referatu, t. j. ażeby Rada państwa uchwaliła ustawę państwową, określającą zasady organizacji gimnazjów, ogólnie się zgodzono.

Nad punktem drugim referatu, tj. ażeby wzmiankowana ustawa dzieliła gimnazja na gimnazjalne realne, czyli jednolite szkoły średnie, tudzież na gi-

mnazja klasyczne z uprawnieniem obecnych gimnazjów austriackich, wywiązała się ożywiona dyskusja, w toku której prof. dr Jordan wniosł, aby referent na następnym posiedzeniu Koła przygotował jeszcze odpowiedzi na kwestjonarz. Wydziału krajowego.

W myśl tego wniosku przedmiotem obrad posiedzenia Koła, odbytego dnia 24 bm., był rzezonny kwestjonarz. Referent dawał szczegółowe odpowiedzi na każdy punkt kwestjonarza i nad każdym z tych punktów wywiązała się ożywiona dyskusja, która miała charakter tylko informacyjny i dlatego nie powzięto żadnych uchwał.

Kursy wyższe dla kobiet imienia Adrijana Baranieckiego. W listopadzie br. rozpoczną kursy 31 rok swego istnienia. Ciągłe idąc z postępem i czyniąc zadość nowym potrzebom, będą obecnie tak rozwinięte, że ilość wykładów będzie niedługo zdwojona w stosunku do dawnej organizacji. Kursy zostaną otwarte z początkiem listopada na podstawie nowego planu.

Na wydziale literackim wykładają w zimowym półroczu: historję polską: docent dr W. Czermak; historję powszechną: prof. A. Szarlowski; historję sztuki: dr M. Zmigrodzki; literaturę polską: M. Dubiecki; literaturę powszechną: A. Górski. (!?)

Na wydziale przyrodniczym wykładają: matematykę: prof. dr Żórawski; fizykę: prof. dr M. Rudzki; chemję: prof. dr L. Bruner; mineralogję: prof. R. Gutwiński; botanikę: prof. dr J. Rostafiński; zoologję: docent dr A. Grabowski; fizjologję: prof. dr N. Cybulski.

Wykłady wspólne na obu wydziałach: kosmografji i geografji: prof. dr M. Rudzki; biologji: prof. dr J. Rostafiński; higieny: prof. dr O. Bujwid; ekonomji politycznej: docent dr W. Czerkawski; pedagogiki: dyrektor B. Trzaskowski; etyki: prof. dr ks. A. Trzuadel; historji filozofji: profesor dr ks. S. Pawliki.

Wpisy przyjmuje, udziela wszelkich informacji, oraz rozdaje nowe plany, sekretarka w lokalu kursów, Karmelioka 38, II piętro, codzień od godz. 10 do 12 i od 3 do 5.

Habilitacja. Wczoraj odbył się w tutejszym uniwersytecie wykład habilitacyjny p. Michała Prawdzic Seńkowskiego, doktora filozofji i medycyny, na temat: „O teoretycznych podstawach analizy tłuszczów i zastosowaniu ich w badaniu produktów spożywczych”. Po odbyciu wykładu zamianował Wydział lekarski p. Seńkowskiego docentem chemii sądowej i chemii produktów spożywczych i przedłożył nominację do zatwierdzenia ministerstwu oświaty.

Z Uniwersytetu. P. Jerzy z Granowa hr. Wodzicki, rodem z Olejowa w Galicji, otrzymał 26 b. m. na Uniwersytecie krakowskim stopień dra praw.

Z pryw. sem. żeńskiego. W spisie profesorów kursu przygotowawczego do prywatnego seminarjum żeńskiego umieszczono mylnie nazwisko prof. Prysaka. Dowiadujemy się, że prof. Prysak do grona nauczycielskiego udzielał lekcji w seminarjum prywatnym nie należy.

W Czytelnicy katolickiej (Gołębia 14) tygodniowe pogadanki odbywać się będą zawsze w piątki o 7 1/4 wieczorem. W najbliższy piątek 28 bm. będzie mówił ksiądz prof. dr Trzuadel, wiceprezes Czytelnicy „Z podróży na Wschód”.

Sekcja ekonomiczna Rady miejskiej na posiedzeniu w dniu 26 bm. uchwaliła zakupić sikawki ssąco-kłoczące dla straży porarnej miejskiej, następnie sekcja przekazała plan nowej ulicy wzdłuż wału kolejowego przez grunty Rittermanów aż do Wisły, osobnej komisji, składającej się z radców miejskich p. p.: Beringera, Kwiatkowskiego i Stryjeńskiego.

Sprawę zabezpieczenia naprawy obodników podczas budowy domów, przekazano komisji brukowej do rozpatrzenia. Uchwalono również kredyt dodatkowy w kwocie 187 złr. na adaptację domu akcyjowego na szkołę ludową dla pomieszczenia kilka klas szkoły św. Scholastyki. Prócz tego zakwestionowano różną sprawę drobniejszego znaczenia.

Sekcja III. prawnicza obradowała wczoraj nad przymusem wodociągowym — i sposobem pobierania opłat za użycie wody z wodociągu miejskiego.

Napływ żydostwa do Galicji. Od dawna już czasu, a zwłaszcza w czasie ostatnim wzrósł napływ żydów z pod zaboru rosyjskiego do Galicji, a szczególnie do Krakowa. To niechlujne i oszukańcze żydostwo tutaj kryje się pod różnymi zmyślonkami nazwiskami, zawiera ustawą wzbronione śluby rytualne, a nie przyznając się do żadnej narodowości, tem samem usiada na służbę wojskowej. Pomnażają tutaj oszukańczo lichwiarski proletariat, wznoszącą liczbę fałszywych bankructw, a nadto okradają skarb państwa przez zatajenie swoich dochodów. I dziwna rzecz, że tak szkodliwy zarówno dla ludu, jak i dla państwa napływowy proletariat żydowski, przez władze bywa tolerowany, a co najmniej, nawet nie kontrolowany.

Nadanie koncesji. Andrzej hr. Połocki, właściciel dóbr w Krzeszowicach otrzymał zezwolenie na utworzenie „Spółki akcyjnej dla przemysłu naftowego w Trzebini”.

„Kółko Słowiańskie” przy Uniwersytecie Jagiellońskim, odbyło dnia 25 b. m. doroczne walne zgromadzenie, na którym wybrano na rok 1898/9 nowy zarząd. Przewodniczącym wybrany został Andrzej Stopka, zastępcą tegoż Kazimierz Wojciechowski, a sekretarzem Henryk Osuchowski.

Kurs prywatny nauki stenografji otwiera dnia 1 listopada b. r. w Krakowie p. Henryk Nennel (stenograf *Czasu*). Wykłady nauki stenografji tak polskiej jak niemieckiej będą prowadzone sposobem bardzo łatwym do pojęcia, tak, iż w niedługim stosunkowo czasie uczyć się będą mieli pełną świadomość czytania gazet fachowych stenograficznych, rozmaitych protokołów i t. d. Wykłady prywatne wspólne, jeżeli się zbierze co najmniej 10 słuchaczy, którzy uiszczą z góry dwumiesięczną taksę, będą się odbywały 3 razy tygodniowo tak stenografji polskiej jak niemieckiej.

„Tu, felix Austria, nubi!” Pod tem historją stwierdzonym godłem namalował z polecenia cesarza Franciszka Józefa najświetniejszy malarz czeski Wacław Brežik wspaniały obraz, przedstawiający małżonki dzieci Władysława II Jagiellończyka, króla czeskiego z wnukami cesarza Maksymiljana I Habsburskiego w r. 1518. Na obrazie tym widzimy 81 osobistości historycznych w wspaniałych strojach ówczesnych, a między innymi: naszego Zygmunta Starożytnego, Władysława II, króla czeskiego i węgierskiego, Mikołaja Firleja, wojewody sandomirskiego, podkanclerzego koronnego, Jana, biskupa poznańskiego itd. Otóż z obrazu tego wydano obecnie przepiękną dyplomatję, z którą pod względem delikatności wykonania nie mogą się równać żadne olejoklaki. Tę reprodukcję wystawiono w oknie księgarni katolickiej dra Miłkowskiego w Rynku głównym. Piękne ramy do tego obrazu wykonane zostały w pracowni artystyczno-pozłotniczej p. Leona Wiadrowskiego w Krakowie.

Upadłość browaru. P. Albin Koloros, właściciel browaru w Skawinie, w dniu onegdajszym w tutejszym sądzie krajowym cywilnym zgłosił swoją niewypłacalność. Wiadomość ta poruszyła wszystkie sfery publiczności Krakowa, gdyż p. Koloros cieszył się ogólną sympatją nie tylko naszego miasta, ale i całej okolicy.

Z powodu dżumy w Wiedniu odbyła gal. Rada zdrowia nadzwyczajne posiedzenie plenarne we Lwowie pod przewodnictwem dra Czyżewicza. Rada orzekła, że na razie nie zachodzi wcale niebezpieczeństwo zwalczania dżumy w Galicji. Skoroby stwierdzono w Wiedniu dżumę u osób znajdujących się poza obrębem baraku dla chorób zakaźnych, wówczas — uchwaliła Rada — należy bezwzględnie roztoczyć w całym kraju nadzór nad osobami, przybywającymi z Wiednia.

Sprawa Lichligów i spółki. Z Dukli piszą do nas: W sprawie Lichligów i spółki, oskarżonych o zbrodnię morderstwa i wrzucenie zwłok do studni miejskiej żyda Hellera, stawiał przed sądem jako świadek zbrodni Jan Jakieta, 26 lat liczący zarobnik przy kopalni ropy w Schodnicy. Zeznanie swe Jakieta złożył dokładnie, protokół własnoręcznie przy świadkach podpisał, zaręczając, iż zeznanie swoje każdą rzeczą gotów przysięgą stwierdzić. Z powodu zeznania tego świadka sprawa weźmie bezwarunkowo zupełnie inny obrót.

Ze Starego Wiśnicza piszą do nas: W tych dniach odbyło się poświęcenie budynku szkolnego w Małym Wiśniczu powiatu bocheńskiego. Aktu poświęcenia dokonał b. dziekan ks. Fr. Rałowski, proboszcz starowiśnicki w asystencji okolicznych duchowieństwa i wobec licznie zgromadzonych tu gości. Po odbytych ceremonjach przemówił ks. Rałowski w gorących i rzewnych słowach, polecając dźwignię szkolną, tę małą ośmięć swą owczarni, pod opieką Boskiego Pastera Jezusa Chrystusa.

W prawdziwie ojcowskich słowach przemówił i p. A. Lewak, inspektor szkolny okręgowy, który uśmiechnięty na tę uroczystość przybywszy, dał wyraz, że dobro szkoły leży mu na sercu. P. inspektor zaznaczył, że szkoła wtenczas tylko pożądaną owoc wyda, gdy podstawę mieć będzie religijno-moralną. Nowo utworzoną szkołę oddał p. inspektor pod zarządek energicznej i powszechnie lubianej nauczycielki p. Hali Bilińskiej, która swą pracą i swym łagodnym postępowaniem ujęła za serce wszystkich właścicieli, tak iż ci własnym kosztem bez żadnej znikąd subwencji wy stawili szkołę.

Godzi się przy tej sposobności podać i tę okoliczność, że właściciele małowiśniccy nie dadzą się za nos wedzić i obskubywać pejsatym braciom, to też kwitnie tu dobrobyt, bo nie mają w swej wiosce karczmy — a chociaż gmina liczy zaledwie 50 domów, mimoto nie wstydzą się na sadne przeciwności i koszty, właściciele sami postarali się o wyłączenie gminy od związku szkolnego i o wystawienie zamiast karczmy — nowej szkółki. Oby ich przykład znalazł naśladowców!

Nauczyciel Eljow więziony przez władze wojskowe za zbieranie dat o nadzwojach oficerskich, został 25 bm. po odsłużeniu reszty ówczesną w Staniśławowie, wypuszczony. Eljow odjechał natychmiast do domu.

Ciekawe i smutne. Zarząd dóbr Juljusza hr.

Baczność!!

czas są prawdziwe, jeżeli pudełko opatrzone jest firmą:

Rudolf Herliczka w Krakowie.

Z powodu pojawienia się licznych naśladownictw, renomowanych tutek „LE NAPOLI“ (z półksiężycem i gwiazdką), zwracamy łaskawą uwagę Szanownych P. T. Konsumentów tychże tutek, że takowe tylko wten-

Korylewickiego w Płoczy nadzia instytucjom krajowym pisma redagowane w języku niemieckim, podpisane szumnie, a kieszko: „Wirtschafts Verwaltung Płoczyca post Denyszów“.

Zawsze onl. Z Tarnopola pisał: Dnia 25 b. m. pod przewodnictwem radcy Dobrzańskiego rozpoczęła się przeciwko żydowi Samuelowi Beigel, rozprawa karna o lichwę. Do rozprawy powołano 36 świadków, jut to miejscowych, jut to zamiejscowych — pomiędzy świadkami są sami urzędnicy wszystkich niemal dykasteryj, oraz egzekutorzy, djuraniści i inni. Akt oskarżenia zarzuca Beigelowi, że od czasu lat z górą 15 tułni się lichwą, pobierając maleńki procent, bo po 10 ct. od jednego reńskiego na miesiąc, czyli 120 proc. rocznie! Dotąd przesłuchano dopiero siedmiu świadków, przesłuchanie wszystkich zajmie najmniej dwa dni, poczem dopiero zapadnie wyrok.

Równocześnie z tą rozprawą toczy się inna, mianowicie lichwiarki ze Zaleszczyk, także żydówki, przed innym składem trybunału; w tym wypadku stają jako świadkowie nanocyciele wiejscy, których lichwiarka wyaskiwała, a jednego ze świadków doprowadziła do formalnej ruiny.

Mężobójstwo. Na ulicy Stawki w Warszawie popełniono zbrodnię mężobójstwa na osobie stróża domu Pawłowskiego. Z początku żona zabitego Pawłowska opowiadała, że mąż sam targował się na życie, przyciśnięta jednak do muru zeznała prawdę. Opowiada ona, że pożył jej z mężem nie było szczególnie, skutkiem czego rosła się z nim i powróciła do niego dopiero po latach 19. Pawłowski upijał się i tonę bił. Tak samo było wieczoru krytycznego. Pawłowski bił ją drągłem żelaznym; około godziny 5 zrana wstał i wychodząc na podwórze zapowiedział, że załatwi się z nią po powrocie. Doprowadzona do wściekłości Pawłowska, porwała duży nóż kuchenny, dobrze wyostrzony i pobiegła do męża na podwórze. Chciała uderzyć go pięścią, ale Pawłowski przewrócił ją na ziemię. Pawłowska zerwała się prędko i pohnęła męża, który próbował się upadł. Wówczas to żona zadała mu dwa pohnięcia nożem. Pawłowski zmarł wkrótce, a mężobójczyni poszła do mieszkania i tam zaczęła myśleć nad sposobami zatajenia zbrodni. Wpadła na pomysł, aby dowodzić, że Pawłowski sam sobie życie odebrał. Tak też uczyniła. Narzędzie zbrodni ukryła w miejscu ustępem, a sama ukłękła przy zwłokach i zaczęła głośno płakać nad stratą męża. Ślady krwi rozbryzanej na koczku i inne pozostałości udaremniły usiłowania mężobójczyni — zbrodnia wyszła na jaw. Stwierdzono także, że Pawłowski od pewnej żydówki niezamężnej wzięli jej dziecko na wychowanie za dobrą opłatą, że dziecko to dnia 27 z. m. w kościele N. M. Panny na Lesnie ochrzcił jako własne, że dziecko to umarło, że Pawłowski otrzymał od matki około 50 rubli na pogrzeb, że pieniądze te przepili, a trupa przechowywali w domu aż do chwili wykrycia zbrodni. Pawłowska liczy lat 48, pochodzi z powiatu łęczyckiego i karana już była dwa razy za kradzież.

Dopisek Mickiewicza. Pan Fr. T. ogłasza w „Echach pł. i łomż.” następujący dopisek do Adama Mickiewicza do listu, pisanego przez Luojana Stypulkowskiego do matki z Paryża w dniu 2 im lipca r. 1843 go. „Kochanej Cioci przypomina się dawny gość w Białej i Zaosiu, który zachował czułą pamięć waszej dobroci i przychylności. Najwyższem jego życzeniem jest widzieć raz jeszcze strony, gdzie przepędził lata dziecięce, uścisnąć twoje rączki, ciociu, i ucałować kochane siostry, brata i siostrzeńców. Adam“.

Trybunał administracyjny w Wiedniu rozstrząsał zażalenie wiceburmistrza m. Nowego Sącza Strokowicza z powodu zarządzonego przez tamtejszego burmistrza wstrzymania mu placu. Zarządzenie to wskutek rekursu do Wydziału powiatowego zostało zniesione, a następnie na nowo przywrócone przez Wydział krajowy. Trybunał uznał rozstrzygnięcie Wydziału krajowego za niezupełne i dlatego zniósł je, jako niezgodne z ustawą.

Z Budapesztu otrzymujemy następujące pismo, które dostownie pomieszczyliśmy:

„Wielebna Redakcjo! Jakżeż tu zacząć? Pewnie jak serce dyktuje! Jest w Peszcie jedno prawdziwe Polskie Stowarzyszenie, gromadka ludzi pełnych patriotyzmu i miłości dla kraju. Z iluż to przeciwnościami i przygodami musi ta garstka synów Polski walczyć, by ochronić i uczynić nieskalanem polskiej ziemi godło, ten tak drogi nam wszystkim, jedyny w Peszcie i w całym Węgrzech „Sztandar Polonii“. Bronimy Go i ochraniaamy, przedewszystkiem przed ludźmi, którzyby i tę małą garstkę prawdziwych Polaków chętnie wcieloną widzieli w jedno z wielu niestety! polskich towarzystw z programem i tendencjami socjalistycznymi, trzymamy się jednak o ile sił staroży przy nowych patriotycznych i humanitarnych tendencjach, spieszymy o ile jesteśmy w stanie z pomocą rodakom w niebezpieczeństwie i przygodzie. Ale już nam obecnie sił brak! Udajemy się z prośbą o pomoc do rodaków, byśmy dalej dobrze czynić mogli. Nowe stowarzyszenie biedne jest. Udajemy się więc z prośbą do Wielebnej Redakcji o łaskawe po-

parcie smutnego naszego położenia w szerszem kole zyczliwych nam Rodaków. Wiemy, iż znajdują się szlachetni ludzie czynu, którzy chętnie choćby z małym datkiem pospieszą tak humanitarnemu Stowarzyszeniu.

Łaskawe datki na cel naszego Stowarzyszenia odbiera „Ludwik Stępień, prezes; mieszka on IV E-gyeten-ut. Nr. 1 Na wszelkie zaś zapytania odpowiada nowo wybrany sekretarz pan T. Olszewski; mieszka IV Zöldfa-ut: Nr. 11.

Za łaskawe uwzględnienie naszych próśb składają staropolskie „Bóg zapłać“, kreśli się za Stowarzyszenie Polaków w Budapeszcie. (Budapesti-Lengyel Egylet.)

Ludwik Stępień, prezes. T. Olszewski, sekretarz.

118 lat. Z Belgradu donoszą: Tutejsze dzienniki przyniosły wiadomość, że 15 b. m. w miejscowości Focsa zmarł 118 lat liczący kupiec Andrzej Glogajja. Podczas serbskich wojen o niepodległość od r. 1806 do 1812 Glogajja był serdecznym przyjacielem ówczesnego wodza i władcy Serbji, Karageorża, a później zawarł stosunki handlowe w Wiedniu, Budapesztem i Paryżem. Do ostatniej chwili był zdrow i krzepki i miał w Focsa sklepik, którym sam zarządzał. W przeddzień śmierci przechadzał się po mieście ulubionymi ulicami.

Zemsta kobiety. Na południowych kresach Grecji, zwłaszcza zaś w prowincji Mani (lub Maina) zachowały się jeszcze zwyczaje, które z wielu względów przypominają czasy wieków średnich. Przedewszystkiem głęboko jeszcze nurtuje w sercach ludności idea krwawej zemsty, a zbrodnie wywołane najmniej znaczącymi szczegółami są na porządku dziennym. Że zaś i kobiety nie miały w tym względzie odgrywać rolę, udowadnia następujący wypadek: Przed kilku miesiącami ożenił się młody chłop z dziewczyną z Mani i przez pierwszy tydzień małżeńskiego pożycia osuli się oboje szczęśliwi i zadowoleni. Ale pogoda w młodem stadle nie trwała długo. Mąż był bardzo zazdrosny i pilnował żonę na każdym kroku. Zdawało mu się, że podczas odwiedzin w domu teściów zauważył coś podejrzanego w postępowaniu żony z jakimś młodym chłopakiem ze wsi, i zaczął czynić jej w obecności wszystkich gości wymówki. Młoda kobieta postanowiła nie puścić płazem tej obelgi i zemścić się przy sposobności. Wróciwszy do domu, młody człowiek, nie przewidując nie złego, udał się na spoczynek; zaledwie usnął, żona zbliżyła się do niego z ostrym sztyltem i przeszła mu serce. Potem położyła się przy trupie i zasnęła. Nastajutrz odprowadzono ją do więzienia.

Ukarana zarozumiałość. Jeden z niezbyt wybitnych profesorów wydziału lekarskiego w Elymburgu, w Szkocji, Wilson, otrzymał jakimś sposobem honorowy tytuł „nadwornego lekarza królowej“. Pragnąc zaimponować tym tytułem pacjentom, zaczął przybić w poczekalni swojej zawiadomienie: „Dr Wilson zamianowany został lekarzem nadwornym królowej“. W kilka godzin potem ujrzano pod tem zawiadomieniem wypisane przez jakiegoś dowcipnego pacjenta początkowe słowa narodowego hymnu angielskiego: „Good save the Queen“, co znaczy po polsku: „Boże, chroń królową“.

Międzynarodowa wystawa fotografji amator-skich odbywa się obecnie w Hamburgu. Wśród 700 nadesłanych okazów, każdy zasługuje na miano dzieła sztuki. Wystawców jest 154, w tem 126 Niemców, 20 Austriaków, 17 Francuzów, 13 Belgijczyków, 11 Anglików, 1 Polak i 1 Amerykanin. Nadesłały okazy: słynny wiedeński „Camera Club“, paryski „Photo-Club“, „Socié Photographie de Lille“, „Association belge de photographie“ i inne. Wystawa jest doroczna; odbywa się zwykle w październiku.

Na szkołę w Białej złożył do administracji „Głosu Narodu“ p. Edmund Siemsen, urzędnik kolei państwowej 3 zlr. 76 ct., jako znaleźne od kwoty 38 zlr. 63 ct.

Gabryelska (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje fortepiany najszakomitszej w Austrii fabryki Petrof z mechaniką angielską po 500 — wiedeńską po 300 zlr.

HUMOR.

Gapski, nietęgo władający piórem, wpada wściekle na numerowego w hotelu.

— Proszę o książkę zażaleń!
— Ależ, proszę pana — tłumaczy się numerowy.
— Proszę o książkę zażaleń — miota się Gapski.
Podają mu tedy książkę zażaleń. Gapski chwytając książkę i, drżąc z gniewu, pisze:
„Mam zaszczyt zawiadomić administrację hotelu, iż ciepła woda, o którą proszę od dwu godzin, jest przedewszystkiem zimna, a nadto wcale jej nie ma...“
I, syt zemsty, kładzie podpis swój pod zażaleniem.

Ścisłe określenie.
Raut. Pani domu co chwila zaznajamia z sobą ludzi, najzupełnie, sobie obcych.

Wreszcie przychodzi kolej na Iksa i Ygreka. Po regulaminowem uściśnieniu dłoni Iksa, jako człowiek dobrze wychowany, uważa za stosowne powiedzieć słów kilka. Rzeczce tedy, wpatrując się w oblicze Ygreka:

— Fizjognomja pańska jest mi znana. „Gdzieś“ pana widywałem.

A Ygrek, myśląc o czem innym:

— O, to bardzo możliwe. Ja „tam“ często bywałem.

Ostatnie depeze „Głosu Narodu“.

Szczakowa 27 października. Z kopalń włoskich wydalono wszystkich robotników włoskich.

Wiedeń 27 października. Wiener Zig. ogłasza: Cesarz nadał zwyczajnemu profesorowi Uniwersytetu lwowskiego dr. Tadeuszowi Pilatowi, tytuł radcy Dworu.

Wiedeń 27 października. Grecka rodzina królewska przybyła tu wczoraj rano incognito w przejeździe do Kopenhagi.

Wiedeń 27 października. Na przedmieściu Fünfhaus odbyło się wczoraj zgromadzenie antysemityczne, na którym przemawiał dep. Schneider. Schneider uderzał gwałtownie na żydów i talmudyzm żydowski, dozwalający żydom w postępowaniu z Chrześcijanami nie krępować się żadnymi etycznymi skrępułami, a nawet polecający im dopuszczać się czynów wprost zbrodniczych. Następnie mowca poddał surowej i namiętej krytyce postępowanie hr. Thuna. Obecny na zgromadzeniu komisarz policji rozwiązał wskutek tego zgromadzenie.

Z pośród tłuma słuchaczy padł nagle kufel i uderzył komisarza policji w głowę. Sprawcę aresztowano, towarzysze jednak zdołali go odbić. Nie wiadomo w kogo właściwie chciał on trafić, w Schneydra czy w komisarza. „Deutsches Volksblatt“ utrzymuje, że był to socjalista, który chciał uderzyć Schneydra i tylko przypadkiem chybił celu.

Pola 27 października. Rodzina arcyksięcia Karola Stefana przybyła tutaj z Żywca na stały pobyt.

Bruksella 27 października. Książę Wiktor Napoleon przygotował się wczoraj do odjazdu z Brukselli do Paryża.

Marsylja 27 października. Okręt „Senegal“ z kapitanem francuskim Baratierem delegowanym przez Marchanda i z Kiczenerem baszą przybył tu wczoraj rano. O godzinie 9 przed południem ruszyli obaj w dalszą podróż do Paryża. Podczas przejazdu kapitan, Baratier rozmawiał z jednym z dziennikarzy i potwierdził wiadomość, że marsja Marchanda jest dostatecznie zaopatrzona w żywność. Przy odjeździe liczne tłumy odprowadziły Baratiera na dworzec kolei. Żegnano go gromiącymi okrzykami: „Niech żyje Marchand! Niech żyje Baratier!“ Kiczener odjechał tym samym pociągiem.

Lyon 27 października. Kapitan Baratier przybył wczoraj wieczorem do Lyonu. Na dworcu kolei zgotowano mu owację.

Dżuma w Wiedniu.

(Telegraficzna informacja „Głosu Narodu“).

Wiedeń 27 października. Stwierdzono, że dozorczyń Hochegger nie jest chora na dżumę. Cierpi ona tylko na zapalenie uszne, nie zaś na chorobę zakaźną. Stan zdrowia dozorczyń Pecha nie wykazuje istotniejszych zmian. W ostatniej nocy termometr wykazywał temperaturę ciała 38-8 Stwierdzono u chorej nieregularne funkcje serca.

Wiedeń 27 października. Dwie pomocnice dozorczyń internowano w szpitalu powszechnym. Powodem internowania było nagłe zasłabnięcie. Po bliższem zbadaniu nie spostrzeżono jednak żadnych objawów podejrzanych. Prawdopodobnie nie dżuma, lecz inna przyczyna jest powodem słabości.

Z parlamentu wiedeńskiego.

Wiedeń 27 października. Na wtorkowym posiedzeniu komisji ugodowej przemawiał dep. Dawid Abrahama mowicz. Na wstępie oświadczył on, że przez agitację stało się znacznie łatwiejszem uczynić ugodą niepopularną, niż wyrobić uznanie o jej ważności dla obu połów monarchji. A jednak należy pamiętać, że w razie rozbięcia się dzieła ugody, przemysł austriacki może stracić swój rynek zbytu na Węgrzech, wskutek czego produkcja się zmniejszy, a dalszem następstwem będzie fakt, że zniży się płaca robotników i część ich pozostanie bez chleba. Zaprowadzenie granicy celnej między Węgrami a Austrią, wpłynie także na podniesienie się cen środków żywności. Co się tyczy kwestji bankowej, to stwierdza mowca, że równorzędność bankowa dawniej już istniała, a obecnie idzie tylko o zaprowadzenie równorzędności w zakresie administracji Banku. Nie wytwarza się tedy tutaj nic nowego. Nie należy się obawiać, aby większość rady generalnej przechylała się na stronę węgierską. Korzyść, jaką odniosą Węgrzy skutkiem równego podziału zysków bankowych, wyniesie zaledwie około 120.000 zlr. Kwota ta, w obec ogromu ogólnej sumy, jest zaprawdę zbyt małą, aby mogła stanowić jakokolwiek przeszkodę w zawarciu porozumienia. Żądanie ze strony Austrii, aby kwota została podwyższona, jest zupełnie uzasadnione ze względu na następstwa, jakie Węgrom poczyniono na innych polach.

Wino Toskańskie, czyste, smaczne, garniec 1-80, butelkę po 40 ct. **Herbatę** wysmienitą proszkową paczkę po 25, 38 i 50 ct. **Rum** Znakomity, butelka po 1-50 i 25jct.

3188 poleca **EDMUND KLIMEK** w Krakowie.

T. różniejszy stosunek do Węgier, może w pierwszym rzędzie stać się źródłem zamętu: opozycja węgierska dlatego ob staje tak uporczywie przy dotychczasowym stosunku kwoty, gdyż wie, że tym sposobem najbardziej zbliżyć się może do swego celu, t. j. do oderwania Węgier od Austrii w zerwaniu wspólności. Mowca oświadcza w końcu, iż wniesione przez Rząd przedłożenia ugodowe mogą stanowić substrat dla obrad subkomitetu i wywodzi, że dla przemysłowej produkcji Austrii nie jest szkodliwszem, jak dotychczasowa niepewność, w jaki sposób ułożą się w przyszłości stosunki Austrii do Węgier.

Wiedeń 27 października. Wczoraj odbyły się dwa posiedzenia komisji ugodowej. Na posiedzeniu rannem przemawiali dep. Gross, hr. Stürgkh, Kaftan, Chisari, Tollinger, Steinwender, Verkauf. Zakończono dyskusję jenerała nad przedłożeniami rządowymi.

Po południu rozpoczęło się posiedzenie o 4^{1/2}. Wniosek Grossa o przejście do porządku dziennego i rozpoczęcie nowych układów z Węgrami został odrzucony 31 głosami przeciw 13. Tą samą większością 18 głosów uchwalono przystąpienie do dyskusji szczegółowej. Wiernokonstytucyjna wielka własność głosowała także za przystąpieniem do dyskusji szczegółowej. W dalszym ciągu przedsięwzięto wyków trzech subkomitetów, z których każdy liczy 14 członków.

Wiedeń 27 października. Przeciwko przystąpieniu do dyskusji szczegółowej nad ugodą głosowali niemieccy postępowcy, niemieccy narodowcy, antysemita i socjaliści. Z prawicy brakowało 14 posłów. Za przystąpieniem do dyskusji szczegółowej głosowało 3 posłów z wiernokonstytucyjnej wielkiej własności, 2 z grupy Mauthnera, 2 Włochów. Dep. Fort wstrzymał się od głosowania. Wniosek o wybór subkomitetów postawił hr. Dzieduszycki. Obrady subkomitetów zaczną się 3 listopada, do tego zaś czasu referenci przygotować mają swoje materiały.

Upadek gabinetu Dreyfusa.

Telegraficzne infor. „Głosu Narodu“

Paryż 26 października. Obity komisarz policji nazywa się Leproust. Obił go przeważnie sam Guérin.

Komisarz Leproust został obity za to, że wołał razem z żydami: „Precz z Francją, precz z armją!“ Posiedzenie Izby rozpoczęło się od tego, że prezydent Deschanel zawiadomił o zgłoszonych interpellacjach. Bezpośrednio potem wstąpił na trybunę Brisson przyjęty burzliwymi okrzykami: „Dymisja!“ Mowa Brissona ograniczyła się za ledwie do kilku słów zawiadomienia o stanie sprawy Dreyfusa.

Deroulède przypomniał, że większość popierała tylko dlatego Brissona, ponieważ w jego gabinecie był Cavaignac. Pożalowania godną sytuację ministra wojny Chanoine poddał Deroulède sarkastycznej krytyce.

Nie ucichła jeszcze burza oklasków, towarzysząca słowom Derouléda, kiedy podniósł się minister Chanoine. Mowca wyłuszczył w jaskrawych warunkach przyjął tekę i oświadczył, że jego opinie są najzupełniej zgodne z opiniami jenerała Zurhlindena. (Nieopisane entuzjastyczne oklaski). Mowę swą zakończył Chanoine słowami: „Jako strażnik honoru armji składam powierzony mi urząd w wasze panowie ręce, i tu na tej trybunie zgłaszam moją dymisję.“ (Entuzjazm. Niecichący grzmot oklasków). Chanoine zegnany niesłychaną owacją, demonstracyjnie opuścił salę obrad.

Brisson błady wstępuje na trybunę i oświadcza, że uchwała oddania sprawy Dreyfusa trybunałowi kasacyjnemu zapadła w obecności Chanoine. Należy zatem zganić postępowanie Chanoine, który wbrew wszelkiemu zwyczajowi zgłosił swoją dymisję na posiedzeniu Izby. (Gwałtowne oburzenie posłów przerywa mowę Brissona). Brisson kończy oświadczeniem, że rząd udaje się na naradę i że Izba zaszkarbi sobie wdzięczność kraju, jeżeli zapewni przewagę władzy cywilnej nad wojskową.

Kiedy podczas przerwy w obradach Izby, Drumont w towarzystwie kolegów opuszczał *cercle militaire*, w którym jadł obiad, zebrany tłum zgottał mu imponującą owację, wołając: „Niech żyje armja! Niech żyje Drumont! Precz z żydami!“

Dep. Baumetz usiłował skłonić podczas przerwy, radykalistów, progresistów, skrajną lewicę i socjalistów, aby ratowali rząd, odraczając posiedzenie aż do czwartku. Oczywiście inne stronnictwa nie chciały o tem słyszeć.

O godzinie 4-tej po południu puścił Brisson pułk kirasjerów na ludność Paryża zgromadzoną na placu Zgody. Tłum ustępował, śpiewając marsyljanekę i wołając: „Niech żyje armja!“ Wszystkie sklepy na placu Zgody pozamykano.

Faure kazał oświadczyć Chanoinowi, że może przyjąć jego dymisję tylko za pośrednictwem pre-

zydenta ministrów. Faure ma być zirygowany nieuszanowaniem formalistyki ze strony Chanoine.

O godzinie 5-tej posiedzenie zaczęło się na nowo oświadczeniem Brissona, że dymisja Chanoine zgłoszona w sposób ubliżający zwyczajom została przyjęta a tymczasowy minister wojny wyznaczony zostanie wieczorem.

Brisson prosi, aby Izbę odroczyć do czwartku i powtarza zdanie o konieczności przewagi władzy cywilnej nad wojskową. Prośbie Brissona sprzeciwia się dep. Ernest Roche twierdząc, że i tak Izba zapóźno zwołana została. Hr. de Mun żąda wyjaśnień co do rzekomego wojskowego spryszczenia i domaga się nazwisk oraz dowodów. — Dep. Baudry d'Asson zarzuca rządowi, że armję pozwała znieważać. — Ribot oświadcza, że ma zaufanie do armji i nie chce, aby ją zaczepiano. Wszyscy republikanie są na tym punkcie zgodni. Projekt rezolucji przedłożonej przez Ribota brzmiał: „Izba uznając przewagę władzy cywilnej nad wojskową i wyrażając zaufanie do armji, która wiernie przestrzega republikańskich ustaw, przechodzi do porządku dziennego“.

Cavaignac wstępnie na trybunę oświadcza, że konieczną jest natychmiastowa dyskusja nad porządkiem dziennym Ribota. So jałści przyjmują go okrzykami: „Co słysząc z brzytwą?“ Okrzyki te cichną jednak wobec entuzjastycznego przyjęcia wszystkich innych grup Izby.

Dwukrotnie zabierał głos minister sprawiedliwości Sarrien, twierdząc, że będzie żądał osobnej ustawy, aby napaści żydowskich dzienników przeciw armji karać. Dotąd nie można było wszczynać procesów, bo wojsko nie chciało. Chanoine trzy razy odmówił sądowego ścigania redaktorów.

Przeciwko poprawce Mahyego wzywającej rząd, aby położył koniec kampanji i zniewagom przeciw armji, nadzwyczaj stanowczo oświadczył się Brisson, oznajmiając, że ta poprawka jest dla niego równoznaczna z projektowaną przez Bergera nagana rządu. Mimo to jak wiadomo poprawka ta przeszła w imiennym głosowaniu większością 53 głosów, później zaś włączona do porządku dziennego Ribota uchwalona została 460 głosami przeciwko 28. W Izbie rozległa się okrzyk: „Precz z żydami!“

Wniosek uchwalenia wotum zaufania rządowi pochodził od socjalisty dep. Bertaux, odrzucony większością 32 głosów był tylko powiększeniem niesłychanej porażki rządu.

Posiedzenie skończyło się o 8^{1/2} wnioskiem dep. Baudry d'Assona, aby wszystkich ministrów z wyjątkiem jenerała Chanoine, tego dzielnego lojalnego żołnierza, postawić w stau oskarżenia.

Wieczorem Faure przyjął dymisję gabinetu Brissona, powierzył mu jednak rządy aż do mianowania przyszłego gabinetu, przyczem przeznaczył ministra marynarki Lockroy do pełnienia tymczasowych obowiązków ministra wojny.

W nocny tłum urządził niesłychane owacje Deroulédowi, Millvojevowi, klubowi wojskowemu i redakcji *Libre Parole*. Wojsko nieustannie rozprasało tłum. Deroulédowi zakazano przemawiać.

Paryż 27 października. Wczoraj konferował Faure z wiceprezydentem Izby Leygues, który doradzał utworzenie gabinetu koncentracyjnego z umiarkowanym przewodnikiem. Najwięcej szans dotychczas ma Ribot.

Również przyjmował wczoraj Faure wiceprezydenta Krantz, który oświadczył się także za unję republikanów.

Paryż 27 października. Mówią powszechnie, że minister spraw zagranicznych Delcassé w każdym wypadku zatrzyma swoją tekę w nowym gabinecie.

Paryż 27 października. Jutro rozpoczyna trybunał kasacyjny rozprawę o rewizji procesu Dreyfusa. W Paryżu panuje spokój.

Paryż 27 października. W sferach finansowych utrzymuje się następująca kombinacja ministerjalna: Constans, Barthou, Delcassé. Mówią, że Delcassé w każdym razie pozostanie na swoim stanowisku ministra spraw zagranicznych aż do zupełnego załatwienia sprawy Faszody. Także minister marynarki Lockroy może być zatrzymany.

Paryż 27 października. Prezydent rzeszypospolitej Faure przyjmował wczoraj przed południem prezydentów senatu i Izby, Loubeta i Deschanela, po południu zaś wiceprezesów Izby. Zapewniają, że Faure wyteży całą energję, by jak najprędzej zrekonstruować gabinet. Wielu senatorów i deputowanych wymienia Ribota lub Freycineta jako następców Brissona.

Wieczorna poczta.

Wiedeń 26 października. Biuro korespondencyjne ogłasza następującą depeszę z Paryża: „Tutejsza policja aresztowała rzekomego rosyjskiego oficera ma-

rynarki Mikołaja Hurkę (Gurkę), który w pewnym hotelu w Nizy usiłował zamordować radcę stanu księcia Poluzowa i zrabował mu 100.000 franków. Hurko jest podobno synem rosyjskiego jenerała.

(Jestto autentyczna wiadomość o wypadku, o którym różnorodne wersje podały już od kilku dni doniesienia telegraficzne z Monte Carlo. Jak się okazuje, sprawca morderczego zamachu jest synem osławionego Hurki, b. jenerał-gubernatora warszawskiego. Godna laterość koryfeusza prawosławia i apostoła carizmu w zabranych przez Rosję polskich ziemiach! *Przyp. Red.*)

Gospodarstwo i handel.

Stan zbiorów tegorocznych przedstawia się, według urzędowych sprawozdań, odnoszących się do Austrii, jak następuje:

Owies dał dobry rezultat zarówno co do jakości, jak i ilości. Też samo pszenica i żyto. Jęczmień pozostawia jednak dużo do życzenia. Kukurydza jest za ledwie średnia. Hreczka za to dała zbiór o wiele lepszy, niż się spodziewano, podobnie jak ier, który mniej się udał jedynie w krajach alpejskich. Zbiór buraków cukrowych został utrudniony skutkiem pszczy. Dały one zbiór niewielki co do ilości, zawartość jednak cukru zadawalna w wysokim stopniu odbiorców.

Drobne wiadomości.

Wiadomości kościelne. Diecezja krakowska: Odznaczony *expositorio canonicali* ks. dr Zygmunt Karas, katecheta gimnazjalny w Wadowicach. — Mianowany egzaminatorem irosynodalnym, radcą i referentem Kurji biskupiej ks. dr Antoni Trznadel, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego. — Komisarzami do nauki religji w szkołach średnich mianowani: ks. dr St. Spis w gimnazjum w Polgórzu. Ks. Józef S. bierzajski w seminarjach męskim i żeńskim w Krakowie i w szkole żeńskiej PP. Benedyktynek w Staniątkach, ks. dr Antoni Tizadel w gimnazjum św. Anny w Krakowie. — Instytuowany na probostwo w Gieratowicach ks. Józef Michalak, dotychczasowy ekspozyt w Izbniku. — Przeniesieni: ks. Jan Palica z Bierzanowa do Chochołowa, ks. Józef Matak z Rejczy na ekspozyta do Izdebnka, ks. Stanisław Jagła przeznaczony do Rejczy.

Rekolekcje ludowe odbędą się w dalszym ciągu w dekanacie nowotarskim pod kierownictwem OO. Jezuitów: w Chocholowie od 22 do 31 października br., w Nowem Bysztem od 5 do 12 listopada, w Odrczku od 5 do 12 listopada.

Zmarli: 11 września Jadwiga Szatkowska w kl. sztorze PP. Franciszkanek przy kościele św. Andrzeja w Krainie, przeżywszy lat 80, z tych 61 w zakonie; 12 września M. Urszula od św. Terery w klasztorze PP. Karmelitanek Bosych ra Wschół w Krakowie, przeżywszy lat 77, w zakonie 53.

„Głos Narodu“.

W Krakowie:	Na prowincji:
Od 1 listopada	Od 1 listopada
do końca roku . zkr. 2-70	do końca roku . zkr. 3-40
za listopad . . . „ 1-35	za listopad . . . „ 1-70

Jednocześnie upraszamy o wymienianie wyrażeń na przekazach przeznaczenia sum dla uniknięcia pomyłek w ekspedycji

NADESŁANE.

Bubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje

Do wiadomości

wszystkich P. T. Interessantów podajemy, że odpowiedzi w sprawach prywatnych udziela „Dział Inseratowy“ tylko wtenczas, jeżeli zapytujący przesłał markę 10 ct. na odpowiedź.

Zarząd Działu Inseratowego „Głosu Narodu“.

Kraków, 7. Jagiellońska

Drobniejsze kapitały

od 5, 6 do 16.000 złr. na dobrą hypotekę miejską ma do ulokowania.

Dr Roman Ławrowski,

Kraków, Rynek, 38.

3028

SKŁAD FORTEPIANOW
W. Barabasz i Sp.
Kraków, Rynek 39, I. ptr. 313

Dr Stefan Skrzyński
powrócił.

W domu przyjmuje od 2-3 przy ulicy Brackiej
Nr. 27. I piętro. 1333

APTEKA E. HELLERA

skł i materiałów aptecznych. — Kraków Grodzka 22

3138 poleca i wysyła odwrotną pocztą nie licząc opakowania
Wina lecznicze na starej maladze, butelka 1 złr. 20 ct. rumbabarowi.
Ziółka piersiowe Dra Seeburgera na kaszel i chrypkę jedynie prawdziwe 20 ct.
Specyfiki wszystkie krajowe i zagraniczne, opatrunki, wody mineralne, perfumy, itp.

Interes handlowy

korzystny i przyjemny, za 3.500 złr. z powodu wyjazdu do sprzedania. Dział inzeratowy „Głosu Narodu” dla A. B. 3357.

Ogłoszenie licytacji.

Folwark w Prądniku Czerwonym z budynkami, obejmujący 248 morgów 1544/4 sążni kwadratowych obszaru, od 24 czerwca 1899 r. do wydzierżawienia na lat 12. Oferty należyte ostemplowane z dołączeniem wadium w wysokości 10% oferowanego rocznego czynszu dzierżawnego, należy do biura Dyrekcji szpitala św. Łazarza w Krakowie do dnia **grudnia 1898 r.** Szegółowych wyjaśnień udzieli Zarząd tegoż szpitala. Kraków, dnia 20 października 1898. 3340 2 3 Z Komitetu administracyjnego szpitala św. Łazarza: kier. kraj. szpit. św. Łazarza: Przewodniczący Komitetu admin. **Ponikto. Dr Kohn.**

ziemniaki do jedzenia Ziemiaki dla gorzelni

za po cenach ściśle targowych, loco dowolna stacja kolejowa 2222 5 12 **Jan Stanisław GURGUL w Krakowie.**

SAPOMENTHOL

(Maść Sapomentholowa) Leczenie usmierzające, wyrobu **Eugeniusza Latuli**, aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa.

Środek popularny, w cierpieniach reumatycznych, gośćcowych i t. p. z najlepszym skutkiem używany, dostać można po cenie: słoik próbny 0 et., słoik duży 2 złr. 50 ct. w każdej większej aptece.

Składy główne w aptekach następujących:

- Warszawa: Mikołajski, Wawórski, Krzyżanowski, Ławski, Rucka. — Przemysł: Mańkowski, Schwarza. — Gródek: Heschela. — Kopyczyńce: Włodek. — Kozłowa: Jaśkiewicz, Stenzla, Berglera w drog. Turzańskiego. — Dynów: w aptece. — Kraków: K. Włodziński, Gralewski, Redyka i w drog. Zopotha i Sp. — Podgórze: D. Matull. — Limanowa: Zubrzycki. — Dukla: Tobiara. — Tarnobrzeg: Włodziński, Niesiołowski i Szancera. — Bochnia: drog. I. Michnika. — Wadowice: Macudziński i w drog. K. Homme. — Grybów: Nowaka. — Rzeszów: Karłowicz, Zubrzycki. — Nowy Sącz: St. Pawłowski. — Brzozów: T. Kotowicz. — Nisko: Kołaczek. — Ustrzyki: Jastrzębski. — Strzyżów: Zajaczkowski. — Jaworów: Lachowicz. — Bielsko: Franka. — Tarnobrzeg: Denker. — Uhnów: Kałużniak. — Rozwadów: Czerniecki. — Żolibyż: St. Tomaszewski. — Kolbuszowa: Bombena.

Po otrzymaniu recepty lub za zaliczką wysłać wprost dwa razy dziennie aptekę w Radomyślu koło Tarnowa. Przesyłając pieniądze, dołączyć należy 6 et. na list przesyłkowy.

Celem ochrony przed naśladowcami, proszę dać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Latuli” i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, na rysunek zmniejszony tu obok podany. 1035

Leśnictwo Zassów pod Czarną

(o. p. Zassów, stacja kolei i telegraficzna Czarna) Dział od 15-go października: sadzonki drzewka parkowe, krzewy i rośliny pnące. Cennik odwrotną pocztą opłatnie. 3026 28 30

Przedaje się majątek w Tarnowskim około 550 mrg.

300 roli łowato-piaszczystej, piaszczystej, czarno-ziemnej, łąk urządzonych dla zalewu około 100 morg., 2 kośnych 0-0, stawów 11, (około 15 morgów karpiowych), lasu około 50 w mieszczanego, 220 kory oziminy zasiano. Jęczmienia, owsa w, karpieli, bobu, fasoli, kukurydzy, łubinu około 100 morg. Odarstwa nawozi się około 100 morgów obornikiem, całe pole owiane, kaimitowane, zazulowane i zielonemi nawozami kilkakrotnie. Ogród owocowy, warzywa, inspekta, park ładny. 20 ubikacji, ośmiorak i trojaki dla czeladzi, stajnie, obora, dwie, lodownia, — wszystkie budynki murwane, wartość 10.000 złr. Młynek wodny, tartak, kopalnia torfu opałowego zowego — i odpowiedni dla wyrobu drenażów i t. d. — a biedna potrzebująca zarobku. Bardzo dogodnie miejsce do dnia fabryki 3 kmtr. od kolei, 12—13 od dwóch miast duży inwentarzami ewentualnie. Cena po 400 złr. morga przeciętnie. Adres **A. Z. Tarnów.** — Tamże i o dzierżawę można tentować. 3232 3 4

Do wydzierżawienia

FOLWARK jest 400 morgowy z **GORZELNIĄ** w okolicy Dębicy. Bliższe warunki u p. adw. **Dra Zygmunta Fischlera** 2 3 w Dębicy. 3360

Włoska

500 mrg. z pięknym lasem jodłowym do wycięcia, 9 km. szosą od stacji kolei jest za 20.000 złr. do sprzedania. Bliższa wiadomość: Jan Strycharski, Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7. 3284

Magister farmacyi

dobrze polecony, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia pod lit. **N. N. apteka Wgo Kallnowskiego Rzeszów.** 3335

Zakład kupna i sprzedaży

wszelkich **ruchoomości** w zakres urządzenia domowego wchodzących (nowych i używanych). Kraków, **Florjańska, róg św. Tomasza.** Prosi o zawiadomienie w razie potrzeby sprzedaży i sprzedaje po cenach konkurencyjnych wszelkie ruchomości. 3151 **Z. Łuszczewski.**

Lepszy i tańszy niż Cognac jest **Drlole'go „Brandy”** z najstarszej c. k. uprz. Dystylarni **Franciszka Drlole'go w Zará** założonej w roku 1768, Destawca c. k. austriackiego, węgelskiego i angielskiego dworu. **Zastępca Alojzy Grobler w Krakowie.** ulica Starowiślna Nr. 6. Drlole'go Brandy jest w Anglii więcej lubiany niż najlepszy Cognac i Jamajka — i został zamiast Cognacu w ces. i król. wojskowych szpitalach obecnie zaprowadzony. 3145 6 0

Na masarnię, chodowlę i wypas trzody — fabrykę krup i kasz — powozów — destylarnię — garbarnię, chodowlę i wypas hurtowny drobiu i na wszelkie inne zakłady przemysłowe

odpowiednia realność

z przepływającą tuż wodą, przy szosie i stacji kolei, 15 minut od Krakowa, z rozległymi budynkami ogniotrwałymi, pięknym domem piętrowym, wszystko otoczone murem — jest pod korzystnymi warunkami do nabycia. Wiadomość: **Jan Strycharski**, Kraków, Dział inzeratowy „Głosu Narodu”. 2365 31 0

„MIECZYSLAW”

Przykrawacz damskich sukien i konfekcyj

lat kilkanaście pracujący jako przykrawacz w pierwszych pracowniach lwowskich i krakowskich, otworzył **wzorową szkołę kroju** metodą bardzo ułatwioną w rysunkach angielskich i francuskich. Osobom zajętym w dzień w pracowniach udziela **lekcje** w godzinach wieczornych **po cenach nadzwyczaj przystępnych.** Przyjmuje **zamówienia na formy** rozmaitego rodzaju garderoby damskiej i dziecięcej. 3193 7 6 **Kraków**, ulica nowo przeprowadzona przez **Wgo St. Woyczyńskiego między Krupniczą a Rajską**, dom **Wgo P. Bujasa** na parterze.

Kamienica II ptr.

z dużymi oficynami, przy plantach, w bliskości c. k. poczty położona, nadzwyczaj dobrze zbudowana i utrzymana **do sprzedania.** Wiadomość w Dziale Inzeratowym „Głosu Narodu” 3283

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki 3140 Sprzedaż, zamiana, wynajem przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty. Rynek główny Nr. 29, Kraków

Kupię niedrogo

20 do 30 mórg gruntu w ładnej miejscowości leśnej. Kraków. **Mały Rynek Nr. 8. Franciszek Wilezek.** 3350 2 4

Parcela budowlana na Blichu

naroznik dwóch wytyczonych ulic 581 sążni jest **tańszo** z wyłożeniem małego kapitału w całości lub częściowo **do sprzedania.** Wiadomość w składzie papieru **K. Angelusa** w Krakowie, ulica św. Marka, 19. 3096

Browar

do wydzierżawienia w Czudcu Zgłoszenia Wna Wiktorowa, Czudec. Pierwszeństwo dla dzierżawcy chrześcijańska. 3347 2 5

SKLEP

Z powodu wyjazdu jest z urządzeniem i towarami do odstąpienia pod bardzo korzystnymi warunkami. Wiadomość na miejscu **Grzegorzeka 20, Krakowie.** 3334

Handlowiec

z pewnym kapitałem życzyby sobie otworzyć sklepik korzenny i śniadankowy na prowincyi, prosi więc **P. T. Obywatelstwo** o przyjęcie mu w tym względzie na pomoc i wskazanie odpowiedniej miejscowości, gdzie by mógł egzystować. Tenże może przyjąć za kaucyję 2 do 3000 złr. posadę inkasenta, pełnomocnika, zawiadowcy, zarządcy przy zakładzie fabryczno-handlowym. Łaskawe informacje uprasza **Kierownik Spółki Handlowej w Meszanie dolnej.** 3336 3 0

Chorzy na płuca, gardło, krtań i astmę!

Kto pragnie raz na zawsze pozbyć się swojej płucnej lub gardlanej choroby, choćby najpoważniejszej, albo astmy, nawet bardzo zastarzałej i napózor nieuleczalnej, ten niech pije herbatę dla chorych **chronicznie na płuca i gardło A. Wolffskiego.** Tysiączne podziękowania dają gwarancję do wielkiej siły uzdrawiającej tej herbaty. Pakiet na dwa dni 75 ct. Broszura (opis użycia) darmo prawdziwa tylko u **A. Wolffskiego Berlin Nr. 37.**

Ożeni się młody kawaler

na stanowisku, z panną młodą, przystojną, wzrostu wysokiego, względnie słusznego, średnio wykształconą, mającą posagu 1000 złr. Zgłoszenia wraz z fotografią i dokładnym adresem uprasza się przesyłać do dnia 1 listopada b. r. pod adresem: „**Mirt**” do działu inzerat. „Głosu Narodu” w Krakowie. Zgłoszenia bez adresu pozostaną bez odpowiedzi. Dyskrecja zapewniona. Rzecz na serjo traktowana. 3345 2 2

Biedny uczeń

gimnazjalny, na ukończeniu studiów, mając zapłacić czesne, a będąc sierotą i utrzymując się o własnych siłach, nie jest w stanie takowego zapłacić, zwraca się do litościwych serc **P. T. Publiczności** o taskawą pomoc w tym względzie. Składki dla biednego ucznia przyjmuje administracja „Głosu Narodu” ul. Garbarska l. 7. 3308

Zarząd dóbr Ostrowek ma do sprzedania

Buhajki rasy krajowej czerwonej w drugim roku. **Ogier** pełnej krwi arabskiej, dwie pary koni zaprzęgowych i przednie **masło deserowe** zaręcznym zobowiązaniem. 4 4 p. **Gawłuszowice** 3315

Biuro ogłoszeń wynajmu mieszkań

Wł. Grabowskiego Kraków, **Gołębia 14** POLECA 3136

W Zakopanem obok Przewodniczy na sezon zimowy lub na cały rok różne mieszkania umeblowane na „Grabowo” pierwszej, i trzeciej. Wiadomość na miejscu lub w biurze.

Sala duża Grodzka 48 par. Pokój na skład zapalnych materiałów, zaraz **Dębni 72 par.** Duży magazyn na par. oraz piwnica zaraz: **Gołębia 3 i Pędzichów 18.** Piwnica lub lodownia **Dębni 15**

Stajnia i wozownia Basztowa 19, i 9, Bernadyńska 8 i 9 Staszyc 10, Michałowski 75, Podzamecz Nr. 20.

Sklep i 2 pokoje zaraz; św. Gertrudy 7, Garbarska 4, Radziwiłłowska 21 Krowoderska 122 od Stycznia: Bracka 5.

Pokój z meblami lub bez zaraz: Basztowa 9 III p. Zielona 20 parter, Sławkowska 6 II ptr. Gołębia 14 i 4 I p. i 16 II p. Siemiradzkiego 13 par. i I p. i 4 I p. Łobzowska 41 I p. św. Filipa 5 I p. Studencka 17 par. plac Latarnia 8 I p. Retoryka 2 I p. Graniczna 7 II p. Grodzka 3 i 8 II p. i 5 III p. Basztowa 27 III p. Wolska 19 i 21 par.

2 pokoje z przedp. i kuchnią lub bez zaraz: Jagiellońska 9 I p. Szczepańska I II p. Bernadyńska 8 I p. Bynek 6 i 22 II p. Wolska 3 II p. Siemiradzkiego 11 par. Lubicz 21 II p. Straszewskiego 22 I p. Wielopole 4 II p.

Pokój i kuchnia zaraz: **Dębni 185** I p. Czysa 12 par. **2 pokoje przedp. i kuchnia** zaraz: **Bernadyńska 8 I p.** i par. **Staszyc 8 I p.** **Biskupia 10 III p.**

3 pokoje przedp., i kuchnia zaraz: **Zwierzyńska 9** par. **Poselska 8 par.** **Floryjańska 16 I p.** **Dębni 98 par.** **Karmelicka 45 par.** **Garbarska 4 II p.** **Czysta 10 II p.** i 12 I II p. i par. **Podzamecz 20 I i II p.** **Starowiślna 43 II p.** **Staszyc 8 I p.**

4 pokoje, przedp., kuchnia zaraz: **Sienna 3 II p.** **plac Groble 5 II p.** **Zwierzyńska 27 par.** **Rynek 13 II p.** **Garcarska 3 par.** **Poselska 8 II p.** **Stradom 4 I p.** **Podzamecz 20 I i II p.** **Podwale 9 I p.** **lub par.** **Karmelicka 9 I p.** **Radziwiłłowska 2 I p.** **Bracka 2 II p.**

5 pokoi, przedp., kuchnia zaraz: **Kolejowa 13 par.** **Szewska 10 II p.** **Sławkowska 29 I p.** **Wielopole 11 II p.** **Radziwiłłowska 13 I p.**

6 pokoi, przedp., kuchnia zaraz: **Smoleńsk 13 I p.** **Karmelicka 11 par.** **Starowiślna 6 III p.**

7 pokoi, przedp., kuchnia zaraz: **Basztowa 9 II p.** **plac Latarnia 8 I p.** **lub par.** może być stajnia i wozownia.

8 pokoi przedp. i kuchnia od grudnia: **Basztowa 5 I p.** z balkonem.

9 pokoi, przedp., i kuchnia zaraz: **Kolejowa 5 II p.** od 1 kwietnia 1899 r. **Straszewskiego 26 par.** **Cato i piętro.** zaraz: **Rynek 13.**

12 ubikacji I p. zaraz: **Franciszkańska 1.**

Różne mieszkania, zaraz: **Plac Groble 150 par.** I i II p. i w nowej ulicy przy **plac Groble I, II p.** i par.

Młody pomocnik Księgarski

obznajmiony z działem księgarskim i handlu papieru poszukuje zaraz posady. Zgłoszenia przyjmują działy inzerat. „Głosu Narodu” dla **Z. W.** 3348 2 2

Dla analfabetów!

Elementarz ilustrowany do nauki domowej, dla szkółek prywatnych i samouków można nabyć u **Jana Kaszyckiego**, naucz. lud. w **Łobzowie** przy Krakowie za nadstaniem **33 cent.** 3125 6 6

Poszukuje Administracji Majątku

za kaucją, rutynowany i praktyczny **Agronom**. Łaskawe zgłoszenia prosi dla **K. P. 3316** do działu inzerat. „Głosu Narodu” **Kraów.** 3316 3 3

Rzeczy do nabycia.

Hafzy na pokrycie mebli itd. **Dywan** ręcznej roboty, futro itd. **Zegar** złoty damski itd. **Ul. Kanonicza l. 3 parter.** 3354 2 3

NORIS” Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych W. BELDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika w Krakowie, Poselska l. 20

ca saane se swej dobroci tutek cygaretowe „Noris” jako też tutek z najlepszej bibułki „Mals”. — Przy zakupnie wyraźnie żądać tutek „Noris” i pilnie czytać, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź”. 3137

KSIEGARNIA KATOLICKA
Dr WŁADYSŁAW MIŁKOWSKIEGO
 w Krakowie, Rynek 30
 otrzymała na skład główny dziełko co tylko wydane p. t.
Robinsonada krakowska
 OBRAZEK PRAWDZIWY 3135
 napisał ŚCISŁAW BEGROWSKI
 Cena egzemplarza 50 groszy a z przesyłką o 6 groszy więcej.

FABRYKA KERAMICZNA
 parowa piecem pierścieniowym, wyrabiająca cegły, dachówki, dreny i kafle, posiadająca znakomity materiał w nieprzebranej masie na miejscu — położona w najkorzystniejszej okolicy Galicji zachodniej, poszukuje jednego **spólnika** z większym kapitałem lub kilku z mniejszymi kapitałami. — Zgłoszenia przyjmuje pod N. S. Dział Inzeratowy „Głosu Narodu“.
 3384 1 5

PIWO BAWARSKIE
„Spatenbräu“
 znane ze swej dobroci, w Bezkach i Butelkach, utrzymuje na składzie i poleca
 Handel Delikatesów, Łakoci i Win
A. HAWELKA
 w Krakowie. 3382 1 4

Znaczna oszczędność domowa.
 Począwszy od 5 kilogr. zamówienia **ZIEŁONEJ KAWY** za poręczeniem dobrego gatunku i sumiennej obsługi: posyła pierwszy cześci chrześcijański Skład kolonialny 3385 1 0
Jana Kubrycha w Pradze na Małej Stronie
 poleca zwłaszcza te wyborne gatunki kawy:
 Kampinas grubo ziarnistej 5 Klg. Zr. 6—
 Jawa Kampinas prawdziwej „ 7—
 Guatemala piękny zapach „ 8—
 Ceylon I-ma „ 9—
 Zamówienia 5 klg. posyła się **franco** za pobraniem pocztowym na każdą stację pocztową. — Cenniki na żądanie darmo i franco.

W nowo przezemnie przeprowadzonej ulicy między Krupniczą a Rajską mam jeszcze
dwie parcele
 jedna obejmująca 156 sążni □, front 18 mtr. głębokość 30 metrów, druga 162 sążni □, front 17 mtr., głębokość 30 mtr. — oraz znakomicie zbudowaną
kamienicę
 dwupiętrową, z frontem na południe i zachód (narożnik) **zaraz tanio** do sprzedania.
 Połowa ceny kupna może zostać przy hipotece Kasy Oszczędności m. Krakowa.
Stanisław Woczyński, Kraków
 ul. Nowo przezemnie przeprowadzona, dom Wgo P. Bujasa w parterze. 3194 7 6

Licytacja! L. 2801.
 Dnia 9 Listopada 1898 o godzinie 11 przed południem odbędzie się w biurze podpisanego c. k. Zarządu salinarnego licytacja z adomocą ofert pisemnych celem dostawy w roku 1899 różnych artykułów sklepowych oraz różnych wyrobów drzewnych jako to: drabin, toporzysk, łopat, konewek, tacek etc.
 Bliższych wiadomości co do ilości i jakości poszczególnych materiałów sklepowych, wzory wyrobów drzewnych, jakoteż bliższych wiadomości co do warunków licytacyjnych powziąć można w biurze podpisanego ck. Zarządu w zwykłych godzinach urzędowych.
 3326 3 3 **C. K. Zarząd salinarny.**
 Wieliczka, d. 18 października 1898.

K. Ryzmanowski — specjalista fryzjer
 ulica Szewska L. 2,
 poleca salon dla Panów, osobny salonik dla Pań. Sztuczne wyroby z włosów. — Przybory toaletowe. — Zakład higienicznie prowadzony. 2682 17 0
Kraków, ulica Szewska L. 2.

Anastazy Holik
ZEGARMISTRZ
 w Krakowie, przy ul. Szewskiej L. 2.
 POLECA:
 Skład zegarków kieszonkowych, zegarów pendulowych ściennych i stołowych, z najlepszych fabryk genewskich i francuskich, z poręczeniem trzechletnim. — **Dewizki** złote, srebrne i double męskie i damskie. — **Szkatułki grające** melodie polskie najdoskonalsze na podarki. 3144
 Wszelkie naprawy uskutecznią z jednorocznym poręczeniem. — Ceny najprzystępniejsze. — Scałe dotrymanie terminu przy powierzeniu roboty.
 — | W Niedziele i Święta zamknięte. | —

Panna służąca władająca językiem niemieckim, uzdolniona w kroju i krawiectwie, posiadająca polecenia z pierwszorzędných domów, lat 22.
Inteligentna, zdolna kucharka nmięjąca szyć, pragnie umieszczenia u jednej pani lub starszego pana.
Panienska wykrzałca na, włada językami polskim, niemieckim w słowie i piśmie, znająca się na buchalterji, poszukuje miejsca jako kasjerka lub nauczycielka. Informacji udzieli Wny Mikulski Biuro Wywadowcze, Kraków. Gołębia 16. 3387 1

Realność
 Złożona z młyna i tartaku wodnego, domu mieszkalnego w ogrodzie, sześć morgów gruntu w czem około 2 morgów lasu, w pobliżu stacyi kolei żelaznej Galicyi zachodniej, do sprzedania pod korzystnymi warunkami. Wiadomość w Adm. działu inzeratowego „Głosu Narodu“.
 3037 8 0

Osoba młoda 3351
 inteligentna, poszukuje posady kł sjerki lub miejsca sklepowej, może również przyjąć zarząd gospodarstwa domowego. Zgłoszenia Kraków, poste restante dla S. B.

Pomocnik
 z handlu towarów mięsnych poszukuje posady. Zgłoszenia upraszam pod adresem Jan Sikora Stary Sącz. 3380

Poszuknje się
 młodego, inteligentnego człowieka, katolika, z fachu meblowego, znającego tapicerstwo, władającego biegle językiem polskim, niemieckim, (znajomość francuskiego pożądana). do magazynu meblowego w Krakowie. Podanie wniosic należy do biura dzienników Hopcasa i Salamonowej pod lit. S. B. G. 10208 Kraków. 3383 1 3

Urząd pocztowy w Białozowej poszukuje ekspedytorke - telegrafistkę posada stała, 15 złr. i całe utrzymanie lub 30 złr. miesięcznie. 3390 1 3

Kolejkę polową
 z wózkami, poszukuje się do kłupna. Adres: **Ropczyce, Wydział powiatowy.**
 3389 1 3

Lekeyj fortepjanu
 Harmonjum i nauki harmonji według udoskonalonej metody udziela się po za domem. Adres w dziale Inser. „Głosu Narodu“ p. l. 3380. 1 3 3380

Ucznia
 z ukończoną 2 klasą gimnazjalną, lub 6 klasą wydziałową, poszukuje do praktyki natchmias Księgarnia i handel papieru
F. Foltina w Wadowicach
 Zamiejscowi mają pierwszeństwo. Listy adresować wprost do księgarni. 3380

Zdolny komptoarzysta
 znajdzie w większem biurze handlowem natchmias pomieszczenie. Wymagana znajomość buchalterji, korespondencyi, języków polskiego i niemieckiego. Oferty pod Z. R. 2000 Kraków, do dzielnicy inzerat. „Głosu Narodu“.
Zdzisław Rakowiecki
 asystent farmacyi poszukuje kondycyi. Kraków, apteka Wgo Seniora Hellera. 3380

TOWARZYSTWO KREDYTOWE i OSZCZĘDNOŚCI
 w Białej
 STOWARZYSZENIE ZAREJESTROWANE Z NIEOGRANICZONĄ PORĘKĄ
przyjmuje wkładki na oszczędność
 w nieograniczonej wysokości i płaci od takowych po 5%
 bez stracenia podatku rentowego!
 D Y R E K C J A.
 UWAGA. Dla dogodności P. T. wkładających przesyła Dyrekcja na żądanie **bezpłatnie** kwitarzuszę wkładowej pocztowej kasy oszczędności **wolne od portorja** (czek pocztowy Nr. 837-902). 1694 24 0

Wyborne, naturalne
WINA GRECKIE
 Towarzystwa „ACHAIA“ w Patras w Grecji,
 poleca
SKŁAD GŁÓWNY
Jan Strycharski 3155
 w Krakowie, ulica Jagiellońska Nr. 7.
 Sprzedaż i wysyłka na Butelki i Beczki.
 w cenie po 65 ct., 80 ct., 1 złr., 1-50 ct., 1-75 ct. i 2-50 ct. za butelkę.
 Cenniki franco na żądanie.

Dnia I-go Stycznia 1899 r. ukaże się pierwszy numer pisma ilustrowanego dla wszystkich
„WAWEL“
 wydawanego pod kierownictwem *Kazimierza Ehrenberga.*
Wawel wychodzić będzie od tego dnia w każdą niedzielę i będzie w rękach czytelników z najodleglejszych nawet stron kraju już w niedzielę zrana. — Numer obficie ilustrowany będzie obejmował **trzydzieści sześć szpalt** nader obfitego, ogromnie zajmującego, niezwykle urozmaiconego tekstu, zaopatrzonego nader hojnie w wyborne **aktualne ilustracje.**
 Głównem zadaniem redakcyi będzie **ilustrowanie bieżącej chwili** piórem literata i ołówkiem artysty i dostarczanie zdrowego, ożywionego narodowym i chrześcijańskim duchem pokarmu czytelniczego dla **jaknajszerszych warstw społecznych.** — To też w celu jaknajwiększego spopularyzowania pisma, wydawnictwo oznacza prenumeratę **prawie poniżej ceny kosztów.** — Prenumerata w miesiącu wynosi:
 ————— **rocznie 4 złr.** ————— 1662
 Inne warunki prenumeraty przedstawiają się jak następuje:

W mieście:		Na prowincyi:		Za granicą:	
Półrocznie	2 złr. 25 ct.	Rocznie	4 złr. 50 ct.	Rocznie	5 złr. 50 ct.
Kwartalnie	1 „ 25 „	Półrocznie	2 „ 50 „	Półrocznie	3 „ —
		Kwartalnie	1 „ 40 „	Kwartalnie	1 „ 70 „

 Dla uregulowania nakładu prosimy najusilniej o wczesne nadsyłanie prenumeraty o ile możności najpóźniej do połowy grudnia do Administracyi **Wawels i Głosu Narodu** Kraków, Garbarska 7.